Nr. 38 — We Lwowie, Środa dnia 9. Lutego 1870. — **Rok IX.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr. 75 centów, miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie:
- w państwie austrjackiem z Tygodnikiem Niedzielnym 5 złr. — ct.
- do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
- „ Szwecji i Danii 6 „ (bez Tyg. Ni.)
- „ Francji i Anglii 23 franków
- „ Włoch 25 „
- „ Belgii i Szwajcarji 18 „
- „ Turcji i ks. Naddun. 18 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE: Bióro Administracji Gazety Narodowej przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pon. de Lodi Nr. 1. We WIEDNIU: p. Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein & Vogler. W BERLINIE: p. Rudolf Mosse.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie legają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów dnia 9. lutego.

(Oświadczenia ministrów w sprawie rezolucji. — Z Kotaru. — Bawarja i Prusy. — Związek północno-niemiecki i Prusy a Niemcy południowe i zagranica. — Z Francji).

Wczoraj wieczór odbyło się w Wiedniu posiedzenie Wydziału rezolucyjnego. Telegram, poniżej umieszczony, podaje oświadczenia ministra-prezydenta i ministra spraw wewnętrznych. Oba te oświadczenia uzupełniają się nawzajem. Już więc dziś wiemy, jakiemi torami myśli ministerstwo prowadzić sprawę rezolucyjną.

Najpierw ministerstwo oświadcza, że rezolucji jako całości przyjąć nie może, lecz co do pojedynczych punktów, dla zachowania pokoju wewnętrznego gotoweby było do ustępstw, ale tylko w razie, gdyby otrzymało gwarancję, iż temi pojedynczemi ustępstwami sprawa galicyjska raz na zawsze byłaby załatwioną.

Co to znaczy ta gwarancja? Czy delegacja ma się zrzec wszelkiego domagania się reszty punktów, w rezolucji zawartych? Czyli jak to *N. fr. Presse* pisała, ma ugodę zawrzeć nie delegacja, lecz sejm, i w tej ugodzie za ustępstwa w pojedynczych punktach zrzec się wszelkiej dalszej pretensji autonomicznej? Lub czy tą gwarancją ma być przyjęcie ustawy bezpośrednich wyborów do Rady państwa, i pozbawienie się dobrowolne sejmu możności wszelkiej dobijania się dalszych punktów rezolucji?

Z wszystkiego widać, iż już nietylko jako warunek przyjęcia całości rezolucji, lecz jako warunek przyjęcia pojedynczych punktów stawia ministerstwo — reformę wyborczą, t. j. bezpośrednie wybory, które, czy to delegacja, czy sejm przyjąć mają! Pan Giskra wprost powiada, że jeśli Rada państwa zabezpieczoną będzie od wszelkich sporów z sejmami, czyli jak się memorjał wyrażał, gdy Rada państwa stanie się niezależną od sejmów, tj. jeśli sejmy nie będą wybierać delegatów do Rady państwa, wtedy będzie można wziąć pod rozwagę i kwestję odpowiedzialnego rządu krajowego, i obszerniejszej w ogóle autonomii krajowej. Zapewne! bo wtedy ta obszerniejsza autonomia i ten rząd krajowy odpowiedzialny byłyby czystą iluzją.

Najciekawszem zaś jest, co dr. Giskra mówi o prawach sejmów krajowych. Już memorjał mniejszości ministrów, wspomniał, iż niektórzy ministrowie proponując reformę wyborczą, na naradach ministerstwa objawili zamiar niezważania na prawo sejmów krajowych, wybierania delegatów do Rady państwa. Pan Giskra teraz w komisji rezolucyjnej wprost oświadczył, iż zaprowadzeniem bezpośrednich wyborów nie uszczupla się prawa sejmów krajowych — lecz oddaje się jedynie mandat sejmowy w ręce pierwotnych mandantów. Fałszem więc jest, ażeby bezpośrednie wybory naruszały prawo sejmów krajowych!

Otóż i nowa teorja konstytucyjna, *ad hoc* sfabrykowana, obalająca wszelką autonomię krajów i królestw!

Co na te oświadczenia panów ministrów odpowiedzieli delegaci, zasiadający w komisji rezolucyjnej?.. Wszak postanowili opierać się stanowczo wszelkiemu wiązaniu sprawy reformy wyborczej z rezolucją. A tu ministrowie rezolucję, jako całość, tj. jako żądającą takiego stanowiska dla Galicji, jakie Kroacja ma w krajach korony węgierskiej, odrzucają stanowczo, a co do pojedynczych punktów, wtedy na ustępstwa godzić się przyrzekają, gdy Galicja przyjmie bezpośrednie wybory do Rady państwa!

Nam się zdaje, że temi oświadczeniami ministerstwa, już sprawa rezolucyjna w dzisiejszej Radzie państwa i wobec dzisiejszego ministerstwa jest skończoną, tj. już zupełnie upadła, i już niepodobieństwem jest, ażeby na tej, przez rząd wysuniętej podstawie, mogła delegacja dalej traktować o niej, chociażby tylko w komisji rezolucyjnej!

Pisma centralistyczne naraziły się znowu na śmieszność. Krzyczały, rzucały się, że pokój, zawarty z powstańcami dalmackimi przez jenerała Rodicza, jest tylko haniebnym rozejmem — a tu już minister wojny wycofuje z Kotaru i okolicy dwa pułki i zastanowił powoływanie rezerwistów tych pułków pod broń. Dnia 6. b. m. odsłonięto na placu nadmorskim popiersie cesarza przy wielkim udziale ludności z miasta i okolicy, która przybyła w stroju narodowym.

Trudno zrozumieć doniesienia telegraficzne z Bukaresztu z dni ostatnich. Dnia 3. b. m. złożyli Bratiano i Rosetti, przywódzcy opozycji, swoje mandaty; potem podają się ministrowie Kogolniczano i Boeresko, a więc przywódcy gabinetu do dymisji, która zostaje przyjętą. Potem dnia 6. b. m. Jerzy Bratiano, (brat Jana, który złożył mandat) zapowiada interpelację względem powodów, które Kogelniczana i Boereska zmusiły do wystąpienia z gabinetu, a dnia 8. tenże sam i Aslan wnoszą wotum nieufności dla nowego ministerstwa z powodu jego składu antikonstytucyjnego. Oto rys tej sprawy, której źródła, pobudek i przebiegu w żadnym dzienniku doszukać się nie można. Czy sprawa żydowska sprowadziła przesilenie, i jak się zdaje z telegramów, zbliżenie się czerwonych do Kogolniczana, czy jaka inna sprawa wewnętrzna lub zagraniczna — trudno się domyśleć ze styczniowych dziejów Rumunii, jej parlamentu i gabinetu.

Mowa prezydenta gabinetu bawarskiego, Hohenlohego, z dnia 7. b. m. w Izbie niższej, pobudza pisma poważne do śmiechu. Zdaniem jego, Bawarja ma zajmować pozycję, od której zależy pokój świata, gdyż tylko Bawarja zdoła sprowadzić szczerą zgodę między Austrją i Prusami, a ta zgoda byłaby rękojmią pokoju. Ale jakże Bawarja zdoła doprowadzić tę zgodę do skutku, jeżeli pójdzie za księciem Hehenlohem, t. j. podda się Prusom, jak są poddane już Saksonia, Oldenburg itp.? W Bawarji toczą spór dwie strony, z których każda ma słuszność — z pewną różnicą. Jedna partja, reprezentowana przez ks. Hohenlohe i mniejszość parlamentu bawarskiego, dąży do zjednoczenia całych Niemiec, po obu liniach Menu. Któżby nie uznał świętości takiego dążenia? Ale partja przeciwna twierdzi, że gdyby to zjednoczenie dziś przyprowadzono do skutku, nie byłaby to jedność Niemiec, ale hegemonia Prus, z której wynikłoby tłumienie właściwości plemion niemieckich, przeciążenie podatkami, niewola junkiersko-wojskowa itd. Rzecz zatem jasna, że ta druga partja, nazywana to patrjotyczną, to „ultramontańską“, nie jest przeciwną zjednoczeniu Niemiec, ale owszem broni południowe Niemcy od tych kajdan, które Prusy już narzuciły Niemcom północnym. I może ona wskazać na Prusy, gdzie sejm co dzień doświadcza od rządu najdobitniejszych dowodów pogardy i lekceważenia, gdzie życie umysłowe w szkole i kościele jest spętane; może wskazać na zabrane przez Prusy prowincje, które wszelkiemi siłami bronią swoich właściwości; może wskazać na państwa Związku, których dwory (z wyjątkiem Meklemburgów) i ludność, w nieustannej żyją trwodze.

Zakwestjonowanie traktatów obronno-odpornych, jakie w r. 1866 Bawarja, Wirtemberg i Baden przymuszone zostały zawrzeć z Prusami, ubodło Prusaków w najwyższym stopniu. Tak junkierska *Kreuzztg.*, jak bismarkowska *Nordd. Allg. Ztg.* wołają, że traktaty te nie mogą podlegać dyskusji, że gdyby Bawarja ich nie uznawała, straciłaby na zawsze wiarę dyplomatyczną: że skoro wojna wybuchnie dla któregokolwiek państwa niemieckiego, Bawarja niema prawa rozpatrywać, czy i dla niej zachodzi *casus belli*; że traktat ten jest właściwie z korzyścią dla Bawarji i t. d., a nie dla Prus, które mają zawsze przymierza pod ręką; że to tylko spiskująca z zagranicą dyplomacja dąży do unieważnienia owych traktatów itd.

Ale na to słusznie odpowiadają przeciwnicy Prus, że kwestja *casus belli* musi podlegać rozbiorowi, inaczej Niemcy południowe musiałyby pomagać Prusom, gdyby Prusy prowadziły wojnę nie narodową, ale dyplomatyczną, że jeśli Prusy budują na przymierza inne, to iuścić tylko z zagranicą, co jednak za zbrodnię poczytują Niemcom południowym; że co innego Prusy, a co innego Związek północno-niemiecki i t. d.

To też Prusy nie cofają listów wierzytelnych, danych swoim posłom jako reprezentantom Prus, chociaż są zarazem reprezentantami Związku północno-niemieckiego, reprezentowanego za granicą przez koronę pruską. Ale za to i państwa Związku nie odwołują swoich posłów z zagranicy, i to samo czyni zagranica co do tych państw. Tak np. Włochy uwierzytelniły nowego posła swego przy senacie Hamburga. Z drugiej strony pospieszyły państwa południowo-niemieckie, nawet Baden, zwolennik Prus, i Darmsztad, należący w dwóch trzecich do Związku półn. niem., zamanifestować się w Berlinie jako zagranica, i d. 4. bm. posłowie Bawarji, Wirtembergu, Badenu i Darmsztadu złożyli w ręce króla Wilhelma swoje listy, uwierzytelniające ich u Związku północno-niem.

W samych Prusiech walka narodu z rządem ciągle się wzmaga. Rząd nie mógł przeprowadzić swoich dwóch reakcyjnych projektów do ustawy szkolnej i ordynacji obwodowej; nawet projekt do ustawy hipotecznej napotkał na szkopuł twardy; ministrowi oświaty i wyznań dała Izba cała (przeciw 12 tylko głosom) wotum nieufności w sprawie specjalnej; minister spraw wewnętrznych dał Izbie niemało dowodów pogardy — i gdy rząd chciał odroczyć posiedzenia Izby niesfornej, Izba się temu oparła. Co dalej nastąpi? Rząd oczywiście złamie opór przemocą. Cóż, gdy dzisiaj każde takie zwycięztwo rządów ostatecznie im samym wychodzi na szkodę!

Jako demonstrację przeciw Prusom uważać trzeba pogłoskę, która przed kilku dniami się pojawiła i dotychczas nie została zaprzeczoną. Królewicz następca holenderski ma się starać w Paryżu o rękę księżniczki Alby, kuzynki cesarzowej Eugenii. Już przed kilku laty starał się on o rękę księżniczki Anny Murat, ale projekt się rozbił. Jeżeli co stało i stanie na przeszkodzie, to religia, bo dynastja holenderska jest protestancką.

Przyczyna, że zmiana w posadach prefektów we Francji, wypadła tak skąpo, leżeć ma w tem, że osoby, którym ofiarowano prefektury, nie chciały przyjmować. Dziennikarze itp. odmawiali, woląc zostać na swoich prywatnych stanowiskach. Podobnie dzieje się od kilku lat i w Austrji nawet co do posad ministerjalnych, tylko z tą różnicą, że w Austrji nie tyle brak ochoty, co brak zdolności. Ollivier usiłuje publicystów znakomitych przynajmniej w ten sposób wciągnąć w sfery rządowe, jak i orleanistów, powołując ich do komisyj pozaparlamentarnych, które mają przygotować kilka najważniejszych dla Francji reform. Tak np. do komisji dla reformy municypalnej miasta Paryża powołał rząd pp. Girardina, Laboulaja, Plichona, Leona Say.

Times stawia nowemu rządowi francuzkiemu horoskop najpomyślniejszy. „Może on rozwiązać Izbę, albo dalej z nią pracować, albo wprzódy zmienić ordynację wyborczą i powoli zmienić biurokratyczną maszynę rządową; cokolwiek weźmie w rękę, wszystko mu się uda, byle pozostał konsekwentnym swoim dotychczasowym zasadom. Rząd ufa sobie, a kraj wierzy w jego szczerość. Gabinet obecny jest jedynym możliwym.“ — Coby dała Austrja, gdyby sama mogła to powiedzieć o swoim rządzie!

Towarzystwo przyjaciół oświaty ludowej we Lwowie.

Jutro ma odbyć się walne zgromadzenie delegatów powiatowych Towarzystwa przyjaciół oświaty ludowej we Lwowie, więc może na czasie będzie przypomnieć szerszej publiczności tę instytucję, posiadającą wiele warunków żywotności, i zdolną do oddania sprawie oświaty publicznej ważnych usług.

Na czele Stowarzyszenia przyjaciół oświaty ludowej stoją pp. Adam Sapieha, Juliusz Starkel, Alfred Młocki, Henryk Schmitt, Tadeusz Romanowicz, ks. Andrzej Mazurak, Stanisław Sobieski i inni. Ci panowie tworzą zarząd centralny, którego celem jest stanowić ognisko działalności Stowarzyszenia, jako zbiorowej jedności, tj. załatwiać te sprawy interesów oświaty ludowej dotyczące, które tylko zjednoczonemi siłami wszystkich filij powiatowych przeprowadzić się dają, jak np. zajmywać się wydawnictwem książek ludowych, utrzymywać kolporterów itd. Natomiast filie posiadają w zakresie swoich powiatów najzupełniejszą autonomię, więc każda z nich obiera sobie z wszelką swobodą tę gałęź czynności, jaka jej dla celów szerzenia oświaty między ludem w swojej okolicy wydaje się najpraktyczniejszą, a z funduszów swoich odstępują oddziały na cele ogólne tyle tylko, ile walne zgromadzenie delegatów za niezbędnie potrzebne uzna. Już przy układaniu pierwotnego statutu pamiętano o tem, aby oddziałom zapewnić należytą swobodę ruchu, a na zeszłorocznem walnem zgromadzeniu posunęli delegaci reformę statutu w tym kierunku do najdalszych granic. Ztąd pochodzi, że żywotność tej korporacji zależy przedewszystkiem od energii i ruchliwości zarządów filialnych, bo na filiach spoczywa cała waga statutem objętych zobowiązań Stowarzyszenia, Zarząd centralny ma zaś tylko charakter łącznika tych samoistnych korporacyj w jednolite ciało.

Miałem sposobność dokładnie obznajomić się ze sprawami Towarzystwa przyjaciół oświaty ludowej, więc będę się starał dać obraz jego obecnego stanu, wedle danych, jakie pozostały mi w pamięci. Zacznę od oddziałów powiatowych. Najpiękniej rozwinęła się filia żydaczowska, co zawdzięczać należy nadzwyczajnej gorliwości przewodniczącego jej, p. Tadeusza Chajęckiego z Żurawna. Fundusz jej miał dojść już podobnoś do 1000 złr., co najlepiej świadczy o gorliwości zarządu, jeżeli zważymy, że sumę tę wybrać musiano 1 reńskowemi wkładkami. W Bobreckim powiecie pp. Adam Noel, dr. Zaleski i pani Źakiejowa pracują także wytrwale i gorliwie nad sprawą oświaty ludu. Założyli cztery czytelnie ludowe, nakupili mnóstwo książek szkolnych (po największej części ruskich) do rozdawania między ubogą dziatwę wiejską, i wyznaczyli parę skromnych premij dla gorliwszych nauczycieli tamtejszego powiatu. Największą zaś zasługą oddziału Bobreckiego jest niezawodnie to, że udało mu się zainteresować dla sprawy oświaty pojedyńcze, więcej uzdolnione osobistości z łona ludu samego, jak np. takiego Ołeksę Mocha, wójta z jakiejś małej mieściny Bobreckiego powiatu, który jako członek zarządu powiatowego, stał się formalnie entuzjastą oświaty. Z wielkim taktem zdołała także filia Bobrecka uniknąć szkopułów różnic narodowościowych, tak, że nieposzlakowanej gorliwości Rusini i najgorętsi patrjoci polscy pracują tam w harmonii nad oświatą ruskiego ludu, uznając, że lud oświecony sam najsprawiedliwiej rozsądzi, kto mu jest wrogiem a kto przyjacielem. Zarząd filii Kamioneckiej sprowadził ze Lwowa książek ludowych za sto kilkadziesiąt guldenów, tak, że ma materjał na kilka biblioteczek ludowych, chociaż pozwoliłbym sobie zrobić uwagę, że przy wyborze tych książek za mało uwzględniano część praktyczną literatury popularnej. Jest uzasadniona nadzieja, że szanowny przewodniczący tamtejszej filii, pan Tadeusz Wasilewski, nie zaniedba wpłynąć na to, aby z nagromadzonych podczas jego niebytności przez p. Bronisława Zamorskiego drukowanych skarbów, jak najpraktyczniejszy zrobiono użytek. Odnowiony zarząd lwowskiej filii nie pożałuje zapewne starań, aby usprawiedliwił pokładane w nim nadzieje. Wypada mi też wspomnieć tu o gorliwości dawnego jej przewodniczącego, pana Widmana, która jednak niestety ani u innych członków dawnego zarządu, ani u publiczności nie znalazła takiego poparcia, jak na to zasługiwała. Z właściwą mu krewkością zajął się pan Zygmunt Dembowski, z Rokietnicy, organizacją filii stowarzyszenia przyjaciół oświaty ludowej w powiecie Jarosławskim, ks. Busch Walery z Zabłotowa zajmuje się statecznie losem Śniatyńskiej filii, ks. Schmuc robi co może, aby w Rudeńskim powiecie doprowadzić do jakichkolwiek rezultatów na tem polu obywatelskiej pracy; w powiecie Borszczowskim ma sprawa oświaty ludu gorliwego propagatora w osobie pana Rosinkiewicza, w powiecie Czortkowskim okazał pan Mysłowski wiele chwalebnych intencyj popierania wzrostu tamtejszej filii, wzmożonej złączeniem się z nią Czortkowskiej czytelni; w powiecie Zbarazkim Wydział powiatowy opiekuje się sprawami Towarzystwa, w powiecie Husiatyńskim ks. Woliński z Tudorowa, zbiera członków, Dolińska filia także pomyślnie rozwija się i t. d.

Zapomniałem też wymienić powiat Mościski, gdzie ustalony już jest byt filii, która powstanie swoje zawdzięcza panu Dąbrowskiemu ze Starzawy, który organizuje teraz drugą jeszcze filię w powiecie Przemyskim, gdzie w skutek dyplomatycznych wymówek dr. Frankowskiego rzecz przewlokła się aż do tego czasu. Prezesem Mościskiej filii jest ks. kanonik Stojałowski z Mościsk. Najgorzej spisał się powiat Drohobycki, gdzie nikogo nie można doprosić się, aby zechciał zająć się organizacją filii, pomimo że tamtejsze mieszczaństwo bardzo żądne jest oświaty.

Co się tyczy Sanockiego powiatu, to rozgłosił pan Popiel, że zorganizował tam filię, ale o realnych rezultatach jej istnienia nie wiadomo światu, chociaż wątpić nie można, że mając w zarządzie osobę tak gorliwą o sprawę szerzenia oświaty ludowej, jak panna Emilia Kumersberg, można było wiele zdziałać.

W zachodniej części kraju rozpowszechnione jest więcej krakowskie Towarzystwo przyjaciół oświaty, więc lwowskie mniej tam znajduje kredytu. Zawsze jednak można winszować sobie takiej filii, jak n. p. Dąbrowska, do której należy paręset włościan. Zorganizował ją p. Władysław Domaradzki. Ks. Wincenty Wąsikiewicz energicznie rozwinął czynność na rzecz naszego stowarzyszenia w powiecie Limanowskim, pan Stadnicki z szczerą gorliwością pracował nad zorganizowaniem filii w powiecie Nowo Sądeckim, krakowska filia pod przewodnictwem hr. Mieczyława Dzieduszyckiego, przyniosła także bardzo piękne rezultaty, w Rzeszowskiem członkowie Towarzystwa wspierają z szlachetną gorliwością sprawę oświaty ludowej, Gorlicka zaś filia rozwija się także, pomimo rozlicznych trudności, z jakiemi jej walczyć przychodzi, a w Kolbuszowskim powiecie wywiązało się było niejakie nieporozumienie między duchowieństwem a świeckimi przyjaciółmi oświaty, które ostatecznie poszło o ile wiadomo w emulację przyjazną na polu pracy nad szerzeniem oświaty między ludem, na czem, rozumie się dobro publiczne najwięcej zyska. W powiecie Tarnowskim spychał trud zajęcia się organizacją filii p. Zaba na hr. Mecińskiego, a hrabia Męciński na p. Zabę i tak skończyło się na niczem. W powiecie Myślenickim także mają być podobnoś zaściankowe zawistki główną przyczyną nieporozumienia w ukonstytuowaniu się oddziału.

Przez półtora roku, odkąd istnieje Towarzystwo przyjaciół oświaty ludowej, osiągnięto następujące rezultaty: pozyskano około 3.000 członków, dano impuls do założenia blizko 30 czytelni ludowych. Zarząd centralny ułożył i wydał spis dzieł ludowych, niemal za 600 złr. dostarczył pojedyńczym oddziałom książek bezpłatnie, tytułem ekwiwalentu za wniesione do centralnej kasy fundusze; za drugich 600 dostarczył rozmaitym stronom dzieł popularnych po cenie o $12^1/_2\%$ taniej od cen sklepowych, ułożył i rozpowszechnił projekta urządzania czytelni ludowych po miasteczkach i drugi projekt dla czytelni przy szkółkach wiejskich, wydał bardzo pokupną książkę ilustrowaną, pióra Grzesia z Mogiły, traktującą o rozmaitych przedmiotach z dziedziny przyrody i broszurkę w polskim i ruskim języku na pamiątkę unii Lubelskiej, pozyskał dwóch kolporterów i t. d.

Otóż chociaż tam ktoś napisał raz w *Dzienniku Lwowskim* w przystępie złego humoru, że Stowarzyszenie przyjaciół oświaty ludowej na nic się nie przydało, że powinno rozwiązać się itp. brednie, to zdaje mi się, że gołosłowne wyliczenie faktycznych rezultatów, jakie już osiągnięto, dostatecznie dowodzi, na jak błahych podstawach oparł autor wspomnionego artykuliku kronikarskiego w *Dzienniku Lwowskim* zarzuty przeciwko Zarzadowi centralnemu tegoż Stowarzyszenia. Nie przeczę, że gdyby zarząd centralny więcej był rozwinął sprężystości, a filie więcej ruchliwości, to możnaby było jeszcze piękniejsze osiągnąć wyniki, ale trudno wymagać, aby po kilknastu miesiącach istnienia, kiedy największa potrzeba było robić wysilenia, aby przyprowadzić do skutku organizację tych kilkunastu filij, które już teraz istnieją, można wątpić o żywotności tej korporacji, lekceważąc osiągnięte już rezultaty jej działania; na to potrzeba nie mieć pojęcia o nieprzeliczonych trudnościach, jakie zwalczać potrzeba przy organizacji korporacji, opartej na tak rozległych podstawach, jak Towarzystwo prrzyjaciół oświaty ludowej.

Byt Towarzystwa obliczony jest na współu-

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 6. lutego.

(⊙) Jutro postawi br. Petrino w Izbie wniosek, domagający się przyznania praw, objętych rezolucją galicyjską, w s z y s t k i m krajom koronnym austrjackim. Wnioskiem tym sprowadzoną zostanie rezolucja w oczach Niemców po prostu *ad absurdum*; nadzwyczajnie ochoczo przekażą go zapewne komisji rezolucyjnej, aby użyć go za dogodne narzędzie do wywierania presji na naszą delegację, rozwodząc się przy każdej sposobności jak najszerzej o niemożliwości przyznania tej lub owej koncesji tylko Galicji samej, bez uwzględnienia innych krajów, aby tym manewrem doprowadzić do tego, iżby nietylko owym innym krajom nic nie dać, ale i nam urwać jak najwięcej.

Otóż w z a s a d z i e nie może być delegacja polska przeciwną owemu przygotowanemu wnioskowi br. Petriny, korzystając jednak z nauki dr. Hasnera zapatrywać się nań będzie z podwójnego stanowiska, mianowicie nastawać będzie na rozdzielenie jego pojęcia materjalnego od strony formalnej. Dotychczas nie obmyślono jeszcze wprawdzie szczegółowego planu taktyki w obec tego wniosku, o ile jednak mnosić mogę z niektórych otrzymanych wskazówek na wymienionej wyżej zasadzie oprze się taktyka delegacyjna w obec wniosku br. Petriny. Reprezentanci naszego kraju zastrzegą się jak najuroczyściej przeciwko wiązaniu formalnego traktowania tego wniosku z pertraktacją w kwestji rezolucyjnej, i będą nawet może się sprzeciwiać odsyłaniu jej do wydziału, wybranego specjalnie dla rezolucji naszej. Ze względów czysto formalnych nie przemawiając *in merito* ani za ani przeciw temu wnioskowi, uznając w zasadzie jego słuszność, wszelkiemi siłami oprą się traktowaniu jego wspólnie z rezolucją, z tej prostej przyczyny, że sprawa rezolucji jako wniosek sejmowy supełnie ma odmienny charakter i w innem też znajduje się stadium traktowania, jak na prędce powzięty wniosek br. Petriny, o którym trudno twierdzić, aby mógł być uważany za tak niewątpliwy wypływ interesów wszystkich krajów austrjackich jak rezolucja wobec Galicji. Czyż obrońcy praw korony św. Wacława zgodziliby się np. aby ich żądania wtłoczono w mundur rezolucji?

Zastrzegam się jednak, że cały ten plan taktyki wobec wniosku Petriny, a nawet i sam wniosek nie są jeszcze faktami dokonanemi — są dopiero w stadjum tworzenia, więc jak każdemu śmiertelnikowi tak i mnie trudno zaręczyć za przyszłość. Że Petrino postawi taki wniosek jest niewątpliwem, bo Niemcy potajemnie krzątają się podobnoś około tego, aby zawikłać w tę sieć nienawistną rezolucję naszą, ale co postanowi nasza delegacja w tym względzie, za to absolutnie ręczyć nie mogę. Zdaje mi się jednak, że zachowa się tak jak wyżej skreśliłem.

Fakt ten nowym jest dowodem, jak nadzwyczajnej sprężystości wymaga prowadzenie procesu rezolucyjnego, aby wyminąć i odbić te wszystkie trudności jakie ciągle będą na drogę wsuwane. Na niemiecką wykrętność niema lepszej broni jak uparta determinacja i natarczywość, bo z każdym dniem odwłoki konsoliduje się rozbity wewnętrznie ich obóz, i z każdym też dniem znajdą oni coraz nowe środki, środeczki, aby jaknajbardziej powikłać procedurę i podkopać znaczenie zasad, na których ona opiera się.

Ten tydzień odwłoki po wybraniu komisji rezolucyjnej, to niepowetowana szkoda!

Wiedeń d. 7. lutego.

(⊙) Posiedzenie komisji rezolucyjnej, odbędzie się prawdopodobnie jutro i poświęcone będzie kwestji formalnego traktowania, poruczonego jej przedmiotu.

Wniosek br. Petriny nie przedłożon jeszcze dziś w Izbie, bo oczekuje on stanowczych w tym względzie oświadczeń ze strony polskiej delegacji. Gdy wszy zapytywał o to przywódzców jej, nie otrzymał kategorycznej odpowiedzi.

Z kwestją wyborów bezpośrednich ma się rzecz tak: oficjalnie nie przedłoży rząd jej do konstytucyjnego traktowania, ponieważ cesarz pod tym tylko warunkiem zatwierdził program ministerjalny Hasnera, aby z niego wykreślono odnośny ustęp. Prezydjum Izby przekazuje jednak do komisji rezolucyjnej dotyczące zaprowadzenia bezpośrednich wyborów petycje, i niemieccy posłowie mają zamiar związać tę rzecz z traktowaniem rezolucji galicyjskiej, mianowicie przy punkcie jej, odnoszącym się do tego przedmiotu. Sami oni nie mają zamiaru wchodzić w tej sesji w merytoryczny rozbiór tej kwestji na serjo, bo niema między niemi w tym względzie zgody, ale aby nam bruździć w rezolucji, będą wyzyskiwać petycje o bezpośrednie wybory.

Ministerstwo ciągle organizuje się i ciągle też radzi nad szczegółami swego programu na przyszłość. Przedmiotu do najżywszych rozpraw, dostarcza rezolucja. Znowu odroczono posiedzenie Izby do czwartku, raz dlatego, aby dać komisjom czas do roboty, a głównie dla zostawienia i rządowi czasu do rozpoznawania się. Dość mu to trudno idzie, i tak n. p. utrzymuje się w kołach poselskich mniemanie, że gdyby na najbliższem posiedzeniu komisji rezolucyjnej zażądano jakich wyraźniejszych oświadczeń co do stanowiska rządu w tej sprawie, ministrowie nie byliby w możności udzielić ich. Czyż można to jednak uważać za dostateczny powód do wstrzymywania się z zapytaniem o to?....

Hr. Tarnowski usunął się z Rady państwa. Zawotowano mu dziś sześciotygodniowy urlop. Na miejsce p. Piotra Grossa, wybrano do komisji podatkowej p. Grocholskiego. Do komisji wyznaniowej nie obrano żadnego Polaka. Jest to już trzecia komisja, w której Polaków pominięto.

Z bardzo małemi wyjątkami prawie cała nasza delegacja głosowała za wybraniem komisji dla liberalnych wniosków wyznaniowych dr. Rechbauera. Obecni w Izbie ministrowie, Giskra i Stremeyer, powstali także za tem, co Niemcy przyjęli z zadowolnieniem, bo nie wierzą w szczerość liberalizmu Hasnerowskiego ministerstwa i na tem polu.

Na tem posiedzeniu zawotowano na utrzymanie dworu 3,650.000 złr. na dziesięć lat. Do komisji budżetowej odesłano wniosek rządowy, aby Przedlitawia ponosiła sama koszta administracji wspólnego długu. Minister Brestl motywował to tem, że Węgry nie chcą dać na to pieniędzy.

Ustawa dla królestwa Galicji i Lodomerji z w. ks. Krakowskiem, względem uznania drogi z Żółkwi do Krystynopola za drogę krajową.

Zgodnie z uchwałą sejmu krajowego Mego królestwa Galicji i Lodomerji z w. ks. Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

Droga z Żółkwi na Mosty Wielkie do Krystynopola uznaje się za drogę krajową.

Ministrowi mojemu spraw wewnętrznych polecam wykonanie tej ustawy.

Wiedeń dnia 13. stycznia 1870.

Franciszek Józef w. r. *Giskra* w. r.

Ustawa dla królestwa Galicji i Lodomerji wraz z wielkiem księstwem Krakowskiem względem uznania drogi z Dembicy do Nadbrzezia za drogę krajową.

Zgodnie z uchwalą sejmu krajowego Mego królestwa Galicji i Lodomerji wraz z w. ks. Krakowskiem rozdorządzam, co następuje:

Droga z Dembicy na Baranów, Tarnobrzeg do granicy kraju pod Nabrzeziem uznaje się za drogę krajowa.

Ministrowi mojemu spraw wewnętrznych polecam wykonanie tej ustawy.

Wiedeń dnia 13. stycznia 1870.

Franciszek Józef w. r. *Giskra* w. r.

Ustawa dla królestwa Galicji i Lodomerji z w. ks. Krakowskiem.

Zgodnie z uchwałą sejmu krajowego Mego królestwa Galicji i Lodomerji wraz z w. ks. Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

Droga krajowa z Siwki do Halicza w długości 2 mil 1826 sążni wiodąca, będzie nadal jako droga krajowa zaniechaną.

Ministrowi mojemu spraw wewnętrznych polecam wykonanie tej ustawy.

Wiedeń dnia 13. stycznia 1870.

Franciszek Józef w. r. *Giskra* w. r.

II. posiedzenie walnego zgromadzenia delegatów galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego z d. 7. lutego.

Na wstępie p r z e w o d n i c z ą c y zawiadamia zgromadzenie, że Towarzystwo rolnicze poznańskie, które także zbiera się w tych dniach, przesłało telegrafem pozdrowienie bratnie Towarzystwu gosp. galicyjskiemu. Zgromadzenie jednomyślnie uchwala odwzajemnienie pozdrowienia Towarzystwu rolników poznańskich.

P r z e w o d n i c z ą c y zaprasza pp. delegatów, ażeby tegoż dnia wieczorem zebrali się w małej sali ratuszowej dla porozumienia się co do wyboru prezesa i członków komitetu.

Hr. D z i e d u s z y c k i Edward imieniem komitetu wyłuszcza budżet zarządu centralnego na rok przyszły. W budżecie z roku 1869 okazał się niestety niedobór, a główną tego przyczyną jest okoliczność, iż wielu członków zobojętniało dla Towarzystwa i ociąga się z uiszczeniem udziałów. Z końcem stycznia r. 1870 było z rat zaległych na członkach Towarzystwa 6581 złr.! Tymczasem w kancelarji bywał niekiedy brak funduszów na najniezbędniejsze wydatki. Zresztą komisja, wybrana do sprawdzenia rachunków z roku ubiegłego, przedstawi szczegółowo stan rzeczy. Komitet czyni od siebie wnioski w tym duchu, by zgromadzenie uchwaliło wezwanie do wszystkich zarządów oddziałowych, ażeby co rychlej energicznie jęły się sprawy Towarzystwa, przedstawiły członkom smutny jego stan finansowy, i co rychlej ściągnęły i przesłały Zarządowi głównemu zaległości ratowe. Wnioski te przyjmuje zgromadzenie, zastrzegając sobie w myśl p. D a r o w s k i e g o Mieczysława rozprawę w tym przedmiocie na przyszłem posiedzeniu, przy sprawozdaniu komisji dla weryfikacji rachunków.

Pan J a b ł o n o w s k i Antoni przedstawia stan szkoły dublańskiej, imieniem komitetu wytaczając przed walne zgromadzenie Towarzystwa sprawę ustalenia jej bytu. Los bowiem szkoły tej istotnie jest zakwestjonowany obecnie. Z zestawienia przychodu i wydatku na jej utrzymanie w roku zeszłym, okazał się znów niedobór 3965 złr., mimo, że akcjonarjusze nie zgłaszaja się nawet z pretensją o dywidendę, a szkoła wiele zawdzięcza także hojności i ofiarom pojedyńczych członków. Na pokrycie deficytu z roku 1868/9 uzyskano od ministerjum subwencję 4000 złr. Wnoszono petycję do sejmu o podwyższenie subwencji krajowej na szkołę Dublańską z 5000 złr. na 10.000, lecz Wydział krajowy, na którego ręce złożono te petycje, nie widział możności skutecznego jej poparcia w obec udzielonej subwencji rządowej, tudzież z innych powodów. Komitet więc, nie widząc wśród takich okoliczności nieprzyjaźnych innej drogi do uchowania szkoły Dublańskiej, po sumiennem rozpatrzeniu sprawy, troskliwy tylko o los tej szkoły, czyni następujące wnioski.

I. *a*) Podać do sejmu prośbę o podwyższenie subwencji szkoły Dublańskiej z 5 na 10 tysiecy złr., lub gdyby uzyskaniu takowej stanęły na przeszkodzie jakie trudności, *b*) aby sejm objął szkołę tę na fundusz krajowy, a ztąd ewentualnie:

II. Upoważnić komitet Towarzystwa do przeprowadzenia rokowań i zawarcia układu względem odstąpienia szkoły Dublańskiej na fundusz krajowy.

Komitet wnosząc *b*) i II. przypuszcza możność zawarcia z Wydziałem krajowym układu jak najkorzystniejszego dla akcjonarjuszy, n. p. wydzierżawienia Dublan na jakiś czas, a tylko w ostatecznym razie przystanie na zupełne odstąpienie szkoły krajowej.

Wnioski te komitetu, uczynione w najczystszej intencji, wywołują zawziętą opozycję. Pp. Dzieduszycki Edward, Kulczycki, Wajgart i Krasicki stanowczo są przeciwni takiemu pozbawianiu Towarzystwa instytucji, uzupełniającej je niejako, a utworzonej staraniem Towarzystwa i ofiarami pojedyńczych osób. Pierwszy mowca wyraża też obawy o los tej szkoły w razie przejścia jej na fundusz krajowy, wśród tak niepewnej sytuacji naszej politycznej. Przerażony jest myślą, iż w szkole tej wykładanoby może jaką popsutą „azbukę.“

Hr. K r a s i c k i Kazimierz uderza głównie na członków, niepłacących swych udziałów. Te zaległości są źródłem złego. Skoro Towarzystwo ściągnie 6.000 złr. zaległych na członkach rat, to utrzyma szkołę i nadal bez subwencji. Radzi więc jak najenergiczniej zabierać się do członków, by ściągnąć tę sumę. Zdaniem p. W a j g a r t a, statuta Towarzystwa wykazują utrzymywanie szkoły rolniczej jako cel jego, nie można więc pozbywać się tej szkoły.

Pp. Abrahamowicz i Wolański bronią wniosków komitetu i wyrażają mu uznanie, iż tak śmiało wypowiedział zgromadzeniu swoje obawy o los szkoły dublańskiej, nie zatajając smutnego jej położenia.

Hr. D z i e d u s z y c k i Stanisław sądzi, że ostateczne orzeczenie co do wniosków komitetu, które są wprawdzie odważne, lecz sumienne i konieczne, należy odłożyć do poprzedniego zasięgnięcia opinii oddziałów i całego kraju. Komitet postąpił słusznie, że jasno przedstawił dziś stan rzeczy, od kilku lat bowiem woła nieustannie o zajęcie się szkołą i nie zdołał obudzić dla niej współczucia członków, nie pozostawało mu więc nic innego. Mowca wnosi więc, ażeby w sprawie tej zasięgnąć orzeczenia oddziałów, wnioski zaś przekazać komisji z 5 członków, któraby rozbudziła zainteresowanie się kraju szkołą dublańską, zreasumowała opinię kraju i oddziałów, i zdała sprawę ostatecznie przyszłemu walnemu zgromadzeniu.

Do wniosku tego przystępuje imieniem komitetu sprawozdawca, jako też pp. Ujejski, Krasicki i Wajgart. Zgromadzenie więc przyjmuje ustęp a) pierwszego wniosku komitetu, dotyczący podania petycji do sejmu o podwyższenie subwencji dla szkoły dublańskiej i wspomniany dopiero wniosek p. Stanisława Dzieduszyckiego, sformułowany ostatecznie przez wnioskodawcę.

K r o n i k a.

— **Odezwa do przyjaciół Polski.** W imieniu założycieli muzeum historycznego polskiego w Szwajcarji, ogłasza hr. Władysław Platter następującą odezwę:

Kiedy naród po stu latach walki o swą wolność i niepodległość, chce zachować to co ma najdroższego, to jest pamiątki swego narodowego bytu. wtenczas znajduje silne poparcie w opinii publicznej cywilizowanego świata. Mamy tego dowód w odgłosie, który miała w Europie i Ameryce myśl założenia w Szwajcarji Muzeum Historycznego polskiego, w powszechnem współczuciu, które ta myśl obudziła, i w współuczestnictwie w tej fundacji.

Cel bowiem jest wzniosły i szlachetny — idzie o przechowanie dla Polski materjalnych świadectw jej dawnego bytu pod względem historycznym, literackim, naukowym i artystycznym; o zachowanie ich od wszelkiego szwanku po stuletniem łupieztwie, które Polskę ogołaca z muzeum, bibliotek, zbiorów kosztownych, i targa się nawet na jej wiarę religijną i język ojczysty.

Bezustanna protestacja międzynarodowa pod formą pomnika w Rapperswylu, przypomina światu olbrzymią zbrodnię przeciw ludzkości, która musi być odpokutowaną, i wielki akt zadośćuczynienia do spełnienia. Muzeum historyczne w temże samem miejscu uzupełnia tę manifestację i przypominać będzie dawną świetność Polski, prawa jej nieprzedawnione, usługi, które oddała cywilizacji i Europie, jej upadek, właśnie w chwili, w której gromadziła żywioły do wyswobodzenia najliczniejszej klasy swych mieszkańców.

Szwajcarja, przedewszystkiem kraj wolności i legalności, nie mogła być obojętną na dzieło tak wielkiej doniosłości. Miasto Rapperswyl, któremu winniśmy przepyszne miejsce na pomnik, ofiarowało na muzeum swój starożytny zamek, który się stał tym sposobem w ł a s n o ś c i ą n a r o d o w ą P o l s k i.

Pomimo swej obecnej niedoli, będzie ona prędzej czy później w stanie opłacić koszta znaczne restauracji niezbędnej zamku, którą się zajmują gorliwie założyciele muzeum, aby być w możności jego otworzenia w ciągu lata roku bieżącego.

Tymczasem gromadzą się dary z różnych krajów przesyłane. Jeden z Monarchów państw pierwszego rzędu wziął udział w tej fundacji; rząd Stanów zjednoczonych Ameryki znajduje się pomiędzy donatorami: sławni pisarze wzbogacają bibliotekę Muzeum swemi dziełami; wydawcy, księgarze, artyści należą do tego szlachetnego współuczestnictwa; Towarzystwa uczone przesyłają znakomite dary. Pośpieszamy podać to do publicznej wiadomości i wdzięczność naszą, komu należy, oświadczyć.

Publiczność znajdzie w Muzeum szacowne zbiory dokumentów, autografów, dział historycznych, medalów, przedmiotów sztuk pięknych, starożytności, kart jeograficznych i entnograficznych i t. d., które rzucają żywe światło na dzieje Polski. Wobec tych świadectw, usiłowania jej odwiecznego wroga, aby przekręcać i fałszować historję, staną się coraz płonniejsze.

Niech nam będzie wolno, kończąc, odezwać się do dziennikarstwa i do przyjaciół szlachetnych Polski w różnych krajach, aby raczyli wziąć udział w tem pięknem przedsięwzięciu, które oddajemy pod opiekę cywilizacji i wolności; patrjotyzm polski je uzupełni.

Dzień uroczystego otwarcia Muzeum, będzie ogłoszony przynajmniej miesiącem wprzód.

— **Wczorajszy bal maskowy** był nieco więcej ożywionym — ożywienie zaś swoje zawdzięcza on głównie obecności jakiegoś moskiewskiego oficera, który zupełnie *pa formie*, tj. w pełnym mundurze z krestami i pod dobrą datą przyszedł zdobić osobą swoją wczorajszą maskaradę.

Pojawienie się takiej figury, jaką zwykle bywają *praporszczyki* i *paruczczyki Jewo Wieliczewstwa*, stało się oczywiście hasłem wesołych wybryków, a nasz gość z nad Klazmy, wpadłszy jak Piłat w *Credo* w korrowod ochoczych *debardeurów* i *Pierrotów*, musiał rad nie rad posłużyć za cel złośliwym ich zaczepkom. Szczególniej zaś przyczepił się do *gaspadina paruczczyka* jakiś niedźwiedź, prowadzony na łańcuchu przez kacapa, i darmo się wymykał oficer, akademik smorgoński, nie chciał go już ani na krok odstąpić, rozrzewniające mu czułości swej dając dowody.

Od niedźwiedzia trudno salonowej wymagać ogłady, *Jewo Błagorodje* powinienby był wiedzieć o tem najlepiej, wszelakoż rozgniewały karesy Misia *gaspadina paruczczyka*, który w tej poufałości niższego *czynu* oczywiste dla *afficerskiej* rangi dopatrzył ubliżenie. Jedną więc ręką odsłaniając kresty swoje, a drugą chwyciwszy za łańcuch od Misiowego kagańca, usiłował *Jewo Błagorodje* moskiewskim sposobem przypomnieć rozczulonemu Smorgończykowi należną wyższemu *czynowi* subordynację, ale co Moskwa, Archangel lub Irkuck, to nie Lwów, a galicyjski niedźwiedź bywa czasami hardym na swojem śmieciu; — *gaspadin paruczczyk* powinienby był się tego domyśleć.

Oburzony tedy takim w Europie wobec maski niepraktykowanym traktamentem, rzucił się Miś w kagańcu na gaficera, i nie zważając na *epoliety* i *kresty* wytransportował go z sali w powietrzu, a to ku wielkiej uciesze *debardeurów* i *Pierrotów*, a niezmiernemu zmartwieniu kilku głębokich polityków, którzy w tem niedźwiedziem zajściu *casus belli* jak na dłoni już dopatrzyli, i giskro-herbsto-hasnero-plenerowski z tej redutowej awanturki snują horoskop.

— **W Krakowie**, jak donoszą dzienniki tamtejsze, reprezentacje Rady miejskiej, powiatowej, Izby handlowej i adwokackiej i t. d. przyjmowały w sobotę byłego ministra rolnictwa, hr. Potockiego Alfreda.

— **Dramat premiowany na ostatnim konkursie lwowskim** pod tyt.: *Żyd*, napisany przez p. Edwarda Lubowskiego, przedstawiono po raz pierwszy w Warszawie zeszłej soboty. *Gazeta Polska* tak kończy rozbiór tego dramatu: „Co za bieda być musiała z dramatami na konkursie lwowskim, jeśli dramat p. Lubowskiego premiowany został.“

— **Z Żółkwi.** (Mrozy). Mrozy u nas niesłychane, trwają wciąż — wczoraj było 30°, dziś 23°. Bydło marznie; i tak mamy wiadomość z Krechowa i Dzibułek, że tam zmarzło po kilka sztuk bydła. A jaka to niedola dla biednych ludzi, co nie mają za co opału kupić! — Sąsiedni nasi obywatele pp. A. G., N. S. i B. S. darowali ze swoich lasów dla nędzarzy

---

dział mas, a dotychczas, z małemi wyjątkami, okazały się obojętnymi dla niego nie tylko masy ludu, ale zaledwie setny z oświeceńszej części ludności odżałuje tego marnego guldena rocznie na cele stowarzyszenia przyj. oświaty ludowej! Jeżeli do kasy zarządu centralnego wpłynęło mało co więcej nad 2000 złr. a zarząd ten wydał pism rozmaitych za tysiąc kilkaset złr. i rozdał za 600 złr. książek ludowych bezpłatnie, to czyż można wymagać od niego więcej? Zarząd centralny a wszystkie zarządy powiatowe z rozkoszą byłyby dziesięć razy tyle czytelni założyły, książek rozsprzedały itd. gdyby — dziesięć razy więcej środków miały do tego....

Wyraźnie jest zawarowana w statucie najzupełniejsza swoboda oddziałów zarządzania swojemi sprawami — o wszystkiem rozstrzyga absolutnie większość głosów. A tymczasem Rusini, także nie bez wyjątków, zachowują wobec Stowarzyszenia przyjaciół oświaty ludowej stanowisko rezerwowane, nie ufają mu, podejrzywają je o dążenia polonizatorskie. Ale jakżeż ma ono być ruskiem, jeżeli w niem Rusinów niema? Zarząd Bobrecki, Kamionecki, Tarnopolski i inne rozbijały się za książkami ludowemi, i nie mogły ich znaleźć. W Stauropigijskiej księgarni oprócz jednego tomiku jakiegoś *Skotowodztwa* księdza Trzeszczakowskiego i kilku broszurek polemicznych ks. Naumowicza o pszczelnictwie, niema żadnej prawie książki ruskiej, któraby mogła ludowi choć jaką-taką przynieść korzyść. Otóż niech Rusini jak najliczniej przystępują do oddziałów filialnych, a wtedy przekonają się praktycznie, że polscy przyjaciele ludu nie są tak naiwni, aby chcieli spolszczyć ruski lud — oni chcą tylko, aby ten lud nabył tyle oświaty, iżby samoistnie mógł się orjentować w życiu obywatelskiem, a w jakim języku będzie on nabywał wiedzę, to rzecz podrzędna.

Dalszą trudnością, z którą walczyć musi Towarzystwo przyjaciół oświaty ludowej, jest nieprzyjaźne usposobienie dla łacińskiego duchowieństwa w niektórych okolicach. W gorlickim powiecie z kazalnic przestrzegano przed tym bezbożnym wymysłem niedowiarków, w powiatach: Samborskim, Rzeszowskim, oświadczyli księża, że nie mogą popierać tej instytucji, bo nie ma ona aprobaty ordynarjatu. Zapominają jednak, że jeżeli czują się powołanymi przeszkadzać szerzeniu oświaty, to nie wypada im usuwać się dobrowolnie ze stanowisk, które mogą zająć właśnie ci, których obawiają się. Ks. Schmuc, Stojałowski, Szajnok, Wąsikiewicz, Busch, Torczyński, Woliński i inni, są niezawodnie kapłanami nieposzlakowanej gorliwości; właśnie ta okoliczność, że zajmują miejsca w zarządach oddziałowych jest rękojmią, że zarządy te nie będą mogły przeprowadzić nic, co byłoby niezgodne z ich zasadami katolickiej nauki, wiary i moralności. Gdyby ich tam nie było, możeby rzeczy szły inaczej. Taką biernością szkodzą tylko sprawie, której służyć pragną.

Do rozwoju tego Stowarzyszenia przeszkadza także bardzo tą okoliczność, że publiczność nasza wyrobiła sobie jakieś dziwne pojęcia o różnicy, jaka zachodzi między lwowskiem Stowarzyszeniem przyjaciół oświaty ludowej, a krakowskiem Towarzystwem oświaty. Należeć do lwowskiego Towarzystwa przyj. oświaty ludowej, znaczy ofiarować 25 centów kwartalnie na rzecz oświaty ludu, kto zaś jest członkiem krakowskiego Towarzystwa, ten za te pieniądze, które tam wkłada, otrzymuje stosowną ilość pożytecznych książek. Więc jeżeli kto do jednego z tych stowarzyszeń należy, to bynajmniej nie idzie za tem, aby nie mógł już należeć do drugiego. To są całkiem odrębne instytucje i jedna drugiej nic a nic nie powinna przeszkadzać. Dają się słyszeć głosy, że dwóch takich stowarzyszeń za wiele, że lepiej byłoby aby się zlały w jedno ponieważ i tak jeden cel mają, t. j. szerzenie oświaty. Otóż ci co tak sądzą, zapominają, że organizacja obu instytucyj na wręcz przeciwnych sobie opiera się zasadach, i tak jak wino pomieszane z piwem, dałoby Bóg wie jaki napój, tak też pomieszanie obu tych Stowarzyszeń nie doprowadziłoby do niczego pożytecznego. Niestety, oświata ludowa nie stoi u nas tak wysoko, aby dwóch takich mizernych Stowarzyszeń na pięciomilionowy kraj nasz było za wiele. Czeska *Matica lidu* liczy podobnoś 7000 członków, a oprócz tego jest tam kilkadziesiąt drobniejszych stowarzyszeń ku szerzeniu oświaty między ludem; w Niemczech północnych są w każdym okręgu najmniej dwa większe, a w każdej miejscowości lokalne stowarzyszenia ku rozpowszechnianiu pożytecznej wiedzy i zamiłowania czytelnictwa. Więc niechaj nikomu nie zawadzają dwa nasze biedne stowarzyszenia przyjaciół oświaty. Owszem, życzyć należy, aby każdy światlejszy syn kraju, jak najserdeczniej poparł je — jeżeli nie oba, to przynajmniej jedno, a aby one pomieściły się obok siebie, to już najmniejsza turbacja!...

Teofil Merunowicz.

Żółkiewskich po 5 sągów bez różnicy wyznania. Szczęśliwi że mają dać z czego; ale czy wszyscy co mogą tak czynią? Żółkiew przechodzi niebezpieczne przesilenie, zajęta wyborami, o którym to przedmiocie w następującym liście.

Z Mostów Wielkich. Jesteśmy w obawie, aby mieszkańcy naszego miasteczka nie powrócili w drugiem lub trzeciem pokoleniu do swej pierwotnej religii, to jest, do tatarskiej, której — jak podanie niesie — mieli być za dawnych czasów wyznawcami.

Nauka bowiem religii chrześciańskiej od wielu już lat w naszej trzy-klasowej szkółce ludowej jest zupełnie zaniedbaną. Weszło w zwyczaj, że naukę religii w naszej szkółce wykłada każdorazowy wikarjusz, gr. kat. rozumie się, w języku ruskim, pomimo, iż większość do szkoły uczęszczających uczniów jest obrządku rzym. kat., którzy tylko kiedyś niekiedy, jakby z łaski, niewyjaśnionej lekcji wysłuchać bywają. W ostatnich nawet czasach — od dwóch miesięcy — dla niewiadomych nam przyczyn, wcale nikt się wykładem religii w naszej szkółce nie zajmuje, chociaż teraźniejszy wikarjusz ks. M., na którym ten obowiązek spoczywa, znajduje się w zupełnem zdrowiu.

Zapytujemy więc naszego proboszcza obrz. łac. ks. K. dla czego się wykładem religii dla dzieci obrz. łac. w naszej szkółce nie zajmie? Gdyż odpowiedź jego, dana jednemu z poprzednich nauczycieli naszej szkoły, że dla tego do szkoły na wykład religii nie chodzi, ponieważ powstających tamże, z wielkiej liczby znajdujących się w szkole uczni, nieprzyjemnych wyziewów znieść nie może, chyba za świątobliwy żart naszego księdza proboszcza wziąć możemy.

Dalej pytamy teraźniejszego naszego profesora, p. Hemmerlinga, dla czego o tem nie zawiadamia kompetentnych władz? Powinien był to już dawno uczynić.

Tyle o naszej szkółce. Dziwi nas bardzo, dla czego na naszym urzędzie pocztowym zawsze jeszcze — mimo wyraźnego rozporządzenia, znajdują się napisy niemieckie? Wierzymy mocno, że gdyby było wyszło rozporządzenie zmienienia napisów niemieckich na ruskie, to nasz poczmistrz, p. Tedyński, już dawno byłby temu rozporządzeniu zadość uczynił.

— **Proces prasowy.** Wczoraj przed sądem przysięgłych odbył się proces p. Milerowicza Alojzego. Pan Milerowicz, powodowany gorącą chęcią służenia krajowi, zaczął był od 1. września roku przeszłego, wydawać *Kurjera Lwowskiego*. *Kurjer* ten wprawdzie, nie był pośpieszny; najświeższe wiadomości, podawał w dwutygodniowych odstępach, lecz za to był pisany piórem, którem obywatelskie uczucia powodowały. W pierwszym numerze swego pisemka, pan Millerowicz zaraz dał tego dowody; przedstawił sejm ze strony drastyczno-humorystycznej, osoby należące do Wydziału krajowego nazwał niedołęgami, wyrzucał, że zjadają obiadki za pieniądze krajowe i t. d. C. k. prokuratorja będąc zdania, że p. Millerowicz zanadto dał się powodować oburzeniu, jakie każdy prawy obywatel musi uczuwać na widok podobnych zdrożności, gdyby istotnie się przydarzyły, powołał go przed sąd przysięgłych, oskarżając o chęć wywołania zaburzeń za pomocą *Kurjera*. Sąd przysięgłych po krótkiej naradzie uznał, że chociaż zarzuty sejmowi i Wydziałowi czynione, były nieuzasadnione, *Kurjer Lwowski* jednak nie jest zdolen zakłócić spokoju publicznego. Pan Millerowicz może spokojnie wracać do domu.

Na zakończenie dodajemy: *Kurjer Lwowski* od końca grudnia r. z. przestał był wychodzić; wszakże jest nadzieja że 15. b. m. ujrzymy nowy jego numer.

Proces Kundego. (Ciąg dalszy.)

Dr. Prachtel. Rozprawa w sprawie głównej skończona. Zostaje nam już tylko do załatwienia maleńki interes pana Salomona Raucha z księdzem Józefem Koprowskim. Czy wysoki sąd pozwoli?

Przew. I owszem. Panie Salomonie Rauchu, bądź łaskaw, i wytłumacz nam szczerze, co to za pretensje rości do pana ksiądz Józef Koprowski z Wasilkowic?

Salomon. Pretensje!....

I machnąwszy ręką pogardy na podobny drobiazg lichego gatunku, którym na dobry ład dziwi się, jak można trudzić uwagę wysokiego Sądu, Salomon wstaje z miejsca i gotów do obrony.

Przedewszystkiem zmuszeni jesteśmy wyznać, że w pierwszym dniu rozprawy, będąc źle poinformowani, uczyniliśmy mimowolną omyłkę w niektórych szczegółach, tyczących się tej sprawy. Prostujemy je więc dzisiaj w ten sposób: ksiądz nie nazywa się Władysław Koporski, lecz Józef Koprowski, nie z Wasilkowa lecz z Wasilkowiec, nie swemu chrześciańskiego pochodzenia Salomon weksel odprzedał, lecz sprzedał go szwagrowi swemu, Jonaszowi Bagdadowi, handlarzowi suknem w Stanisławowie.

Sąd śledczy upatrzył w tem coś złego, a dr. Prachtel zaraz już rad temu i z wielką skwapliwością schwyciwszy konkluzję sądu śledczego, przedstawia je czemprędzej wysokiemu sądowi, jak gdyby było w tem coś złego, że Salomon, gotów jak zawsze każdemu wygodzić, sprzedawszy księdzu sukna za 30 reńskich, zamiast gotówki, kontentował się wekslem.

Według umowy z kupującym, Salomon powinien był w krótkim czasie przybyć do zrealizowania wekslu, albo przesłać go na ręce osoby trzeciej, mającej go zastąpić. Termin wypłaty jednak minął, a Salomona ani widać, aż nareszcie jakoś w rok potem przeszło, zjawia się pan Salomon z wielkim lamentem, że pogorzał okrutnie, że wszystko stracił, i że weksel do szczętu się spalił. Ksiądz rozczulony opłakanym stanem Salomona, nalitowawszy się porządnie nad jego nieszczęściem, pospieszył z wypłatą na słowo i był spokojnym. Lecz jakież było jego zdziwienie, gdy wkrótce potem weksel, jak Feniks z popiołów, zmartwychwstał i to w asystencji nakazu płatniczego, przez sąd stanisławowski wydanego, na rzecz Jonasza Bagdada. Aby jednego i tegoż samego wekslu nie płacić, ksiądz zaskarżył Salomona, a skargę swoją poparł przysięgą i świadkami. Salomon już wtedy siedział w więzieniu.

Oto jest zarzut ostatni, który w oczach pana zastępcy prokuratora nie podlega kwestji.

Lecz czyż to było ostatnio? — przepraszamy! Chwilkę cierpliwości, a Salomon wnet tego dowiedzie. Słowa jego będą, to jak potok gwałtowny, to jak cichy szmer strumyka, pełen konfidencjonalnych, jakby w sekrecie tylko sądowi z przyjaźni objaśnień szeptanych (NB. Pan protokolista może nużyć sobie fatygi i wcale takowych nie spisywać, pan Salomon nie będzie za to się gniewał). A naprzód liczy on sobie za obowiązek — za obowiązek, którego gdyby nie spełnił, uchybiłby przedewszystkiem sam sobie, to jest prawdzie; (tu Salomon na czas pewien wypuścił z aresztu rękę prawą, by silnym gestem poczucia własnej godności wskazać na pierś swoją) — liczy on sobie za obowiązek powierzyć panu przewodniczącemu ważną tajemnicę, że relacja sądu śledczego nie grzeszy dokładnością. Opiewa bowiem ona, że Salomon odprzedał weksel Bagdadowi. Bodajto taka prawda!... Nie sprzedał, lecz wyrwano mu go z ręki gwałtem, na zaspokojenie dawnych jakichś rachunków. A jeśli wyrwano, to cóż dziwnego, że pan Salomon po roku, zapomniawszy jakoś o tym wypadku, wyobraził sobie, że weksel zgorzał razem z Podhajcami i zajechawszy niechcący do księdza proboszcza, odebrał swą należność. Czyż to już taki grzech wielki? A że Bagdad inaczej twierdzi, i nie chce przyznać, jakoby pan Salomon, przypomniawszy sobie omyłkę względem ks. Józefa, prosił go, Bagdada, by nie naprzykrzał się księdzu z wekslem — to już nie jego w tem wina. Bo dlaczego złośliwy Bagdad nie chce powiedzieć prawdy? Czy może on, Salomon, będąc tu przed sądem we Lwowie, zmusić Bagdada, by ze Stanisławowa dał świadectwo prawdzie? Nie.

Dlaczego publiczność się śmieje, dlaczego Wysoki sąd jakby z niedowierzaniem patrzy, dlaczego dr. Prachtel spogląda na akta śledcze, dlaczego dr. Kibel spuścił głowę na piersi i jakby w zakłopotaniu czegoś szuka pod ławką? Czyżby Wysoki sąd, prześwietna prokuratorja, szanowna publiczność nie dawały wiary dowodom Salomona a zacny pan obrońca nie był kontent z wymowy swego klienta?... A więc dobrze, Salomon zdwoi starania.

I zdwoił rzeczywiście tak, że już tylko palcami podłogi dotykając, zdaje się tracić trzecią pozycję. Cały naprzód podany, ma minę jak gdyby chciał się puścić kontradansa. Słowa jego dochodzą niesłychanej bystrości; patrzy wciąż w oczy sędziom; kiedy niekiedy tylko błysk oka na prawo ku obrońcy. Rękę prawą zawczasu odesłał do kieszeni chałatu, by tam, jakby z jakiegoś niewidzialnego źródła, czerpiąc niezbite argumenta, w sposób tajemniczy podawała takowe do użytku lewej ręki, która teraz, gdy chodzi o osobistą obronę Salomona, a obronę jego nieskazitelnego honoru — cudów elokwencji gotowa jest dokazać, i dokazuje na prawdę. Bo wskazujący palec raz w raz wytyka niezbite dowody, a gdy wielkim tejże dłoni rzuci Salomon po za siebie, to jakby wymiótł, jakby za jednym zamachem wyrzucił wszystkie zarzuty z sali sądowej het precz aż na Halickie od razu. I słusznie, dobrze im tak; niech marzną na mrozie. Po co są fałszywe?! Powinny były przecież wiedzieć, że pan Salomon cierpieć nie może najmniejszego fałszu! I...

Tu się potknął Salomon fatalnie. Nadaremnie łapie przerwany wątek gdzieś na suficie oczyma; ani rusz dalej. Publiczność znów się śmieje; wesołość ogólna, a dr. Kibel daje znak klientowi swemu, by zaniechał fatygi nadaremnej. Salomon widocznie niekontent.

Salomon Meine Herren! Człowiek nie zawsze posiada dar ducha Bożego. Śmiać się nie ma z czego. (Z widocznem poczuciem swojej wartości). Gdybym stał przed sądem przysięgłych, dawno byłbym już usprawiedliwiony.

Wybuch wesołości. Salomon jeszcze więcej się gniewa. Salomon trochę zdetonowany nawet; opuszcza arenę. Dziwi się, że nikt niechce go pojąć, jak gdyby nie miał słuszności za sobą. Jak bowiem sądzi sąd zwykły? Oto sądzi, przytrzymując się litery prawa. Co to jest litera? Litera jest tylko litera, znak i nic więcej; znak zimny bez życia i duszy. Jakże więc Salomon może przekonać literę prawa o swej niewinności, gdy ta niezdolną jest nic pojąć? Sąd przysięgłych — to co innego! Sąd przysięgłych składa się z 12 żywych ludzi, którym jako takim, Salomon dałby łatwo radę.

Tak sobie przeszłej soboty wieczorem, rezonował w duszy pan Salomon Rauch, gdy tymczasem sędzia przewodniczący ostateczną rozprawę ogłasza za wyczerpaną, a wydanie wyroku odkłada na poniedziałek.

Przeszłego poniedziałku t. j. 7. b. m. o godzinie 10. z rana, sala rozpraw była przepełniona tłoczącą się publicznością. Sędziowie, zastępca prokuratora, obrońcy zajmują swe miejsca; rozkaz wprowadzenia obwininoych zostaje wydanym. (D. n.)

Gospodarstwo, przemysł i handel

W Łoniach powiatu przemyślańskiego wybuchł księgosusz, wyznaczono z tego powodu trzymilowy okręg obwodu zarazy.

Co do powszechnej podaje się wiadomości. Z c. k. namiestnictwa.

Lwów dnia 29. stycznia 1870.

Wiedeń dnia 7. lutego. Wszystkie przypuszczenia możliwego wzrostu handlu, począwszy od Nowego roku dotychczas, zawiodły. Konkurencja płodów amerykańskich cięży jak zmora na wszystkich interesach stałego lądu i ścieśnia wartość produktów na wszystkich targach, bądź pośrednio, bądź bezpośrednio. Nie minie tydzień, w którymby nie przybiły do brzegów Anglii znaczniejsze zapasy z Ameryki, których olbrzymie składy posiadają przystanie morza Północnego. W miarę tego na całej linii europejskiego kontynentu tendencja ku obniżeniu, mianowicie na tych, które nadają ton innym, jak Hamburg, Berlin, Szczecin i Kolonia. Targi szwajcarskie wprawdzie nie uległy znacznym zmianom, jednakże obrót na nich bardzo mdły. W Węgrzech ceny ciągle spadają, a wywóz się stał prawie niemożliwym z powodu niskich cen zagranicznych. Dziś płacą na targu loco Wiedeń pszenica edenburgska loco Floridsdorf za 87 f. 5.25, słowacka loco Stockerau 87 fnt. 5.40, węgierska loco Wiedeń 88 f. 5.35. Żyto słowackie loco Floridsdorf za 80 f 3.57, owies węgierski za 45 f. 2.16, 46 .. 2.20, 50 f. 2.36.

Wrocław dnia 7. lutego. Pszenica loco za 86 f. 75 sgr., żyto loco 84 f. 50 sgr., owies loco 50 f. 31 sgr. Rzepak loco 150 brutto 252 sgr., olej rzepakowy za cetnar 12²/₃ tal. gotówką, na kwiecień-maj 12⁵/₆ tal. Spirytus loco 8000 Trall. 13⁵/₁₂ tal., na luty 13²/₃ tal., na później 14¹/₁₂ tal.

Szczecin dnia 7. lutego. Pszenica loco za 2125 funt. 59 tal., na kwiecień-maj 59¹/₂ tal., żyta kurs przeciętny za 2000 f. 40 tal., na termina 40¹/₂—41 tal. Olej rzepakowy loco cetnar 12⁵/₆ tal. Spirytus loco 80% Trall. 14¹/₈ tal., na kwiecień-maj 14⁵/₁₂ tal. gotówką.

Wyciąg z dziennika urzędowego *Gazety Lwowskiej* z dnia 8. lutego.

Edykta. Sąd obwodowy w Tarnopolu otwiera konkurs na cały gdziekolwiek znajdujący się majątek ruchomy p. Lewi Auerbacha, kupca z Husiatyna. Z pretensjami zgłaszać się należy najdalej do dni 60. — Sąd krajowy lwowski ogłasza publiczną sprzedaż dóbr Radrusz i Smolin p. Jana Biberstein Starowiejskiego na terminach 8. marca i 8. kwietnia b. r. na rzecz zakładu ochronek w Wiedniu pto 34.350 złr. 50 c. Cena szacunkowa 106.521 złr. 64 c. Kur. dr. Edward Hoffmann z zastępstwem dr. Pomianowskiego. — Sąd krajowy we Lwowie uwiadamia spadkobierców ś. p. Józefa Dzierżkowskiego, iż na prośbę spadkobierców Julii Cieńskiej pto pierwszeństwa pretensji i płynności prawa zastawu na kosztowności w tej masie złożone pto 1000 duk. z p. n. Kur. dr. Nurkowski z zastępstwem p. adw. Edwarda Hoffmanna. — Sąd pow. w Mikulińcach uwiadamia o zaszłej śmierci Natana Józefa Weintrauba bez rozporządzenia ostatniej woli na dniu 3. marca 1850 roku, wzywa się przeto dzieci tegoż Leibę Weintraub i Chanę Weintraub zam. Roth do zgłoszenia się w przeciągu roku celem przeprowadzenia z niemi postępowania spadkowego. — Sąd powiatowy w Nowym Sączu uwiadamia o zaszłej śmierci na dniu 8. marca 1865 Henocha Faber i wzywa w przeciągu roku do zgłoszenia się po spadek jego prawnych spadkobierców Wilhelma Faber i przyrodnię siostrę Cyprę Faber zamężną Mores Leibę Faber i Salomona Meth. — Sąd kraj. lwowski wzywa posiadaczy zgubionej książeczki galic. kasy oszczędności do nr. 16588 na imię Szydłowski i okaziciela z pierwotną wkładką 50 złr. i dodatkową 10 złr. w. a. wystawionej, aby takową temuż sądowi w przeciągu sześciu miesięcy przedłożył. — Sąd kraj. we Lwowie uwiadamia p. Feliksa Dzieduszyckiego o pozwie p. Salomona Selzera pto 3.489 złr. i uzyskanym nakazie płatniczym, doręczonym kur. p. adw. Mossingowi, któremu się pan adwokat Gregorowicz substytuuje.

Konkurs. Posada sędziego powiatowego z rocznem 1300 złr. i posada kancelisty sądu powiatowego, obie przy sądzie pow. w Putilla, są do obsadzenia. Podania w przeciągu 14 dni wnosić należy do prezydjum sądu krajowego w Czerniowcach.

Obwieszczenie. Wydział Izby adwokatów w Przemyślu oznajmia, że z końcem roku 1869 pozostali w składzie Izby adwokatów w Przemyślu następujący pp. adwokaci urzędujący: Chamaides Salomon, Dworski Aleksander, Illasiewicz Stanisław, Kozłowski Michał, Łobaczewski Erzam, Łużecki Julian, Madejski Marjan, Reger Karol, Skałkowski Stanisław, Waygart Walery, Zezulka Jan, Gottleb Emil, Mochnacki Teofil, z siedzibą w Jarosławiu, Myszkowski Ludwik, z siedzibą w Jarosławiu, Popiel Seweryn, z siedzibą w Sanoku, Mochnacki Leon, z siedzibą w Krośnie.

Ostatnie wiadomości.

Morgenpost umieszcza: Studia nad galicyjską rezolucją, jako korespondencje ze Lwowa, a istotnie fabrykowane w Wiedniu. Niedawno donosiła, iż Rusini sobie życzą, aby metropolitą lwowskim został biskup przemyski Manastyrski, a biskupem przemyskim kanonik przemyski, ksiądz Guszalewicz! Podobnego rodzaju wiadomości podaje i w studjach nad rezolucją. Pisze n. p., iż artykuły *Gaz. Nar.* w r. 1868, domagające się takiego stanowiska dla Galicji, jakie zajmuje Kroacja, artykuły, które dały inicjatywę do rezolucji galicyjskiej, pisał dr. Ziemiałkowski. A że w tych samych artykułach uderzała *Gaz. Nar.* na politykę delegacji a mianowicie dr. Ziemiałkowskiego przy uchwalaniu konstytucji grudniowej, więc zapewne pan Ziemiałkowski sam przeciw sobie występywał! Owe artykuły pisane były w redakcji *Gazety Narodowej*, i nigdy żadnego artykułu pana Ziemiałkowskiego *Gazeta Narodowa* nie umieszczała, z tej prostej przyczyny, że nigdy żadnego artykułu p. Ziemiałkowski dla *Gazety Narodowej* nie pisał.

Według telegramu *Nowej Pressy* z Pragi, ma tam przybyć jen. Fadjejew, aby propagować dalej pauslawizm i podziękować za mianowanie honorowym członkiem przez kilka miast czeskich.

Londyńska *Pall-mall-Gazette*, posiadająca bardzo dokładne doniesienia z Rzymu, potwierdza wiadomość o projekcie transakcji między Rzymem a Moskwą w sprawie kościoła polskiego, o którym pisaliśmy w poniedziałek. Pisze ona: „Arcybiskup poznański przedłożył papieżowi projekt względem *modus vivendi* między stolicą apostolską a Moskwą, który już otrzymał przyzwolenie Prus. Bismark przesłał już takowe ks. Ledóchowskiemu. Główną treść projektu już podały przed niejakim czasem dzienniki. Imię Polski i wszelka wzmianka o kościele polskim, mają być według tego projektu wymazane z aktów stolicy apostolskiej; ks. Ledóchowski w swojem i duchowieństwa narodowości polskiej imieniu zrzeka się tytułu prymasa; za to ma być katolikom przyrzeczoną zupełna wolność wyznania. Car mianowałby Radę, złożoną z duchownych i świeckich, która w połączeniu z rezydującym w Petersburgu nuncjuszem papiezkim, sprawowałaby rządy kościoła katolickiego pod berłem caratu. Dotychczas jednak papież nie zatwierdził tego projektu. Przeczytawszy go, zawołał Pius IX.: „Toż to nowy rozbiór Polski, którybym na życzenie biskupa poznańskiego miał podpisać!“ Z postępowania papieża w sprawie katolickiego kollegium petersburgskiego, którego świadkiem widomym w Rzymie jest właściwie ks. Sosnowski, możemy przypuszczać, że papież nigdy go nie zatwierdzi. Ks. Ledóchowski zasiada w soborze między prymasami, i żadne kanony nie pozwalają mu zrzekać się tego tytułu. Jeżeli ks. Ledóchowski chce zostać przeniewiercą, to niech się rozprawi z swojem sumieniem, ale nie wolno mu występować w imieniu prymasów i duchowieństwa polskiego.

Kongregacja soboru obraduje nad kanonami *de ecclesia*. Deputacja dogmatyczna wysadziła podkomisję, złożoną z arcybiskupa z Mechelu, i z biskupów z Poitiers i Paderborna (samych jezuitów) do zbadania szematów *de fide*.

Opinione zaprzecza, jakoby rząd włoski wysłał deputowanego Guerrieri Gonzaga do Paryża w sprawie konwencji wrześniowej. Dzienniki florenckie upewniają, że Wiktor Emanuel wkrótce uda się do Wiednia i Berlina.

Pozawczoraj wieczór Rochefort został aresztowany na publicznem zgromadzeniu przy ulicy „rue des Flandres,“ i odwieziony do więzienia S. Pelagiii. Robiono usiłowania, aby go oswobodzić. Wielu ludzi dało ognia z rewolwerów; nie raniono nikogo. Komisarz policji, który rozwiązał zgromadzenie, wywleczony został na ulice i tam znieważony. W nocy na Faubourg du Temple próbowano wznosić barykady; podobnież przy koszarach Lourcine i Beleville. Na bulwarach panował ruch jak największy.

Budowniczy okretowi w Marsylii chcą wytoczyć proces rządom egipskiemu i tureckiemu z powodu, że wicekról nie chce przyjąć pancerników, które on zamówił, ale Turcja mu zabiera, a sułtan nie chce za nie zapłacić.

Dzienniki serbskie podnoszą z wielkiem oburzeniem gromadzenie wojsk tureckich w Hercegowinie i Albanii, tudzież nieprzyjaźne Słowianom południowym artykuły pism wiedeńskich i *Pester Lloyda* (który jest organem rządu wiedeńskiego).

Kurjer Krakowski otrzymuje z pewnego źródła, jak pisze, następującą wiadomość:

„Rozgałęzienie spisku w carstwie moskiewskiem jest tak wielkie, że daje powód do niemałych obaw w sferach rządowych. Pomimo wykrycia pewnej liczby uczestników, rząd nie jest jeszcze na tropie całej sieci sprzysiężenia. Za radą petersburgskiego policmajstra jenerała Trepowa, car wyjechał z Petersburga do Rygi pod pozorem przeglądu wojska.“

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Wiedeń d. 9. lutego. Na wczorajszem posiedzeniu Wydziału Izby niższej, wysadzonego dla rezolucji galicyjskiej, oświadczył imieniem rządu prezydent gabinetu, dr. Hasner, że rezolucja w całości nie może być przyjętą; co do pojedynczych punktów rząd poczyni koncesje, ale pod warunkiem, jeżeli dana będzie rękojmia, iż sprawa galicyjska stanowczo zostanie załatwioną (*im Grossen gelöst*).

Minister spraw wewnętrznych, dr. Giskra, oświadczył, że przedewszystkiem koniecznie potrzeba postawić na czysto punkt rezolucji co do odpowiedzialnego rządu krajowego. Gdyby Rada państwa zabezpieczoną została od sporów z sejmami krajowemi, wtedy możnaby sprawę odpowiedzialnego rządu krajowego i rozszerzenia autonomii na serjo wziąć pod rozwagę. Co mówią, jakoby wybory bezpośrednie naruszały prawo sejmów, jest mylnem, gdyż wtedy prawo sejmów nie byłoby ukrócone, ale owszem mandat z rąk sejmu wróciłby w ręce pierwotnych mandantów.

Kursa z dnia 8. lutego 1870,
godz. 2. min. — popołudniu.

Wiedeń. Akcje kredytowe węg. 85.—. Akcje banku anglo-austr. 313.—. Anglo węg. 94.50. Akcje Karola Ludwika 238.25. Kolej siedmiogrodzka 166. —. Kolej południowa 250.60. Kolej alföldzka 171. —. Kolej państwowa 383.50. Kolej lwowsko-czerniowiecka 205.50. Kolej węg. półn.-wsch. 161.—. Kolej północna 214.75 Kolej Rudolfa 162.75. Kolej węg. wschodnia 92.25. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 73.90. Losy 1864 r. 123.50. Kolej Nadcisańska 241 —. Usposobienie stałe.

godz. 8. min. 10. popołudniu.

Wiedeń. Renta austrjacka 60.50. Akcje kredytowe 262.20. Akcje banku anglo-austrjackiego 314.75. Bank obrotowy 119.50. Akcje Karola Ludwika 238.25. Kolej południowa 250.80. Franko-austr. 108.75. Akcje banku bud. 58.25. Kolej wschodnio-północna —.—. Akcje banku ludowego 66.50. Kolej Elżbiety 184.—. Losy 1860 r. 97.20. Napoleondor 9.84. Losy 1864 r. —.—. Banku jeneraln. —.—. Tramvay —.—. Usposobienie mdłe.

Paryż. Renta 3% 73.20. Lombardy 511.—. Amerykańskie obligi —.—.

Berlin. Moskiewskie banknoty 74.77. Akcje kredytowe 143.50. Lombardy 136.75. Galicyjska kolej 98.12. Rumuńska 74¹/₄. Kolej państwowa 210.—. Na Wiedeń 82.45.

Telegrafowany kurs wiedeński
z dnia 8. lutego.

	A. W. złr.	A. W. ct.
Renta w papierze	60	50
Renta w srebrze	70	30
Losy z roku 1860	97	50
Akcje Banku nar.	729	00
„ Towarzyst. kred. na 200 złr. bez dyw.	261	80
Londyn 10 fnt. szterlingów	123	30
Dukat cesarski sztuka	5	80
Srebro za 100 złr. w. a.	120	75

Z Izby handlowej i przemysłowej
Cennik
we Lwowie dnia 8. lutego.

(bez kuponu bieżącego)

	Płacą w. a. złr.	Płacą w. a. cnt.	Żądają w. a. złr.	Żądają w. a. ct.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludwika	238	25	239	25
Kolei Lwow.-Czern.-Jassy	205	75	206	25
Banku hyp. g. z wpł. 40%	102	00	104	00
Papierni czerlańskiej	00	00	00	00
Galic. Banku krajowego	00	00	70	00
II. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	87	40	87	80
Tow. kred. gal. w. a. 4%	77	25	77	75
Banku hypot. galic. 6%	90	00	90	50
Galic. zakładn kred. włościańskiego	90	50	92	00
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	73	40	74	00
„ wk Krakow.	00	00	00	00
„ ks. Bukowiń.	00	00	00	00
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	100	00	101	00
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	00	00	00	00
„ „ „ II. em.	00	00	00	00
„ „ Lw. Czern. I. emi.	00	00	00	00
„ „ „ II. „	00	00	00	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	71	5	78
Dukat cesarski	5	75	5	80
Napoleondor	9	79	9	88
Półimperjał rosyjski	10	00	10	22
Rubel srebrny rosyjski	1	90	1	96
„ papierowy „	1	51¹/₂	1	52¹/₂
Banknoty polskie za 100 złr. pol.	00	00	00	00
Talar pruski srebrny	00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe	1	82	1	83
Srebro	120	50	121	50

Przyjechali do Lwowa dnia 9. lutego.

Hotel Angielski. Piotr Platner z Uhrynowa, Hilary Tretter z Laszek, dr. Henryk Maks z Tarnopola, Lubin Schaltauer z Toustego, Edmund Wadowski z Wysocka, Karol Wysocki z Oczacza, Stanisław Żurowski z Twierdzy.

Hotel Lange: Gustaw Biłaszewski z Wysokiego, Konrad Koczyński z Głęboki, Emil Lamboy z Rozdziałowa.

Hotel Europejski: Edwin Hohendorf z Byszowa, Tadeusz Chajęcki z Żurawna, Gracjan Bogusz z Dusanowa. Nr. 514¹/₂ Narcyz Makowicki z ros. Podola.

Wyjechali ze Lwowa dnia 9. lutego

Karol hr. Bobrowski do Rychlińca, Zygmunt Dybowski do Równik, Franciszek Niesiołowski do Strwiążka, Władysław Obertyński do Krakowa, Teofil Rudzki do Bonczałki, Franciszek Sahajdakowski do Zarubiniec, Stanisław Katyński do Grodowiec, Bruno Trojacki do Pacowej.

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzamcze. (Podług zegaru lwowskiego).

Odchodzą do Brodów i Złoczowa o g. 11 m. 38 rano.
„ „ „ o „ 10 „ 34 wieczór.
Przychodzą do Lwo. z Brod. i Złoc. o „ 4 „ 35 rano.
„ „ „ „ o „ 3 „ 42 wieczór.

Szczutka wyszedł nr. 3.

Pisemko to humorystyczne, bogato ilustrowane wychodzi już co drugi, dwa razy na miesiąc. Przedpłata całoroczna z przesyłką pocztową kosztuje 3 złr. 60 ct. Adres: **Redakcja Szczutka** Lwów. 1364 1—1

Lekarskie stwierdzenie.

Niniejszem poświadczam, że **piersiowe cukierki Stollwerka** przeciw lekkim zapaleniom katarainym gardła i cierpieniom piersiowym, również z tychże pochodzącym chrypkom i kaszlowi suchemu zalecają się jako środek leczniczy. Przytem wypada mi podnieść, że takowe nie zawierają żadnych szkodliwych składowych części.

Dr. Lemke, król. nadlekarz sztabowy.

Stollwerka cukierki piersiowe w opieczętowanych pakiecikach wraz z przepisem użycia są do nabycia po 30 c. **we Lwowie** w aptece A. Berlinera i Zygmunta Ruckera, **w Brzeżanach** w aptece Józefa Zmińkowskiego. 1286 1—36

Realność

pod Karpatami w Synowódzku wyżnym, 4 mil od Stryja a mila od Skolego, przy trakcie, składająca się z 54 morgów pola, budynków gospodarskich i mieszkalnych — jest **zaraz** z wolnej ręki do sprzedania. — Bliższa wiadomość pod adr. W. G. w Rudzie, poczta Nowesioło. 1363 1—1

Według rozbioru przez król. tajnego radcy i profesora medycyny dr. Karlesa zatwierdzonego, okazały się cukierki piersiowe Stollwerka od 30 lat jako środek leczniczy i uśmierzający kaszel, chrypkę, kataralne efekcje krtani i kaszle płucowy. Nabyć można we wszystkich miastach. 1287 1—36

L. 3405.

Licytacja.

Na przedsiębiorstwo oświetlenia ulic i placów naftą na przedmieściach król. miasta Lwowa w czasie od 1. czerwca 1870 do 30. maja 1873 odbędzie się za pomocą ofert pisemnych na dniu 25. lutego 1870 w biurze budowniczem magistratu lwowskiego.

Chcący współubiegać się o przedsiębiorstwo w mowie będące, winni swoje oferty pisemne na dniu właśnie co wskazanym od 10. do 12. w południe do rąk komisji licytacyjnej złożyć, a w ofertach swoich cenę żądanego wynagrodzenia za każdą godzinę świątla jednego płomyka cyfrą i słowami wypisać.

Przedmiotem oświetlenia są cztery przedmiejskie dzielnice miasta, na które bądź ryczałtowo, bądź też na pojedyncze dzielnice oferować można; wrazie ryczałtowego oferowania należy wadjum w kwocie 1200 złr., zaś na pojedyncze dzielnice po 300 złr. wal. austr. do oferty w gotówce, w książeczce kasy oszczędności lub też w papierach państwowych podług kursu załączyć. 1353 1—3

Bliższe warunki licytacji są w biurze budowniczem do przejrzenia.

Magistrat k. stołecznego miasta Lwowa dnia 27. stycznia 1870.

Już za **6. dniach** nastąpi ciągnienie gwarantowane przez królestwo Galicji i W. księstwo Krakowskie

Stanisławowskich losów.

Takowe sprzedaje bez zobowiązania odkupu za złr. 27, zaś z zobowiązaniem odkupu po 28 złr. za całą cenę zakupna przez co właściciel **bezpłatnie gra w czterech ciągnieniach na 47.200 złr.** Wygrane podzielone są na

10.000, 10.000, 8.000, 8.000 złr. i t. d.

mianowicie w nastepującym sposób: Podpisanyobowiązuje się wszystkie u niego od teraz do do 15. lutego po 28 złr. zakupione Losy Stanisławowskie po odbytych 4 ciągnieniach za zupełną cenę zakupna odebrać z 10. do 15. lutego 1871.

Podpisany poleca się również co do pośredniczenia w zakupnie i sprzedaży wszelkich gatunków papierów publicznych, monet złotych i srebrnych, losów, akcyj i t. p. przesyłanie na wszystkie obce miejsca itd.

Przy łaskawych zamówieniach zamiejscowych upraszą się o nadesłanie przypadającej kwoty, jak i o dołączenie 20 cent. na przesyłkę w swoim czasie listy ciągnienia. 1335 1—10

Joh. C. Sothen, Grosshändler und Wechsler. Wien, Graben 13.

Kareta 1344 2—2

prawie nieużywana podwójna na leżących resorach, do sprzedania przy ulicy Łyczakowskiej w kamienicy pod l. 98 4/4.

Najlepszy i najświeższy

funt po 1 złr. 20 ct.

PROCH HERBACIANY

w głównym składzie

HERBATY

Frydryka Schubutha,

w rynku Nr. 164.

1243 2—3

funt po 1 złr. 30 ct.

Najlepszy i najświeższy

Oświadczam, komu zależy o tem wiedzieć, że nigdy żadnych weksli nie podpisywałem i nie podpisuje, w sklepach na rachunki towarów nie biorę. Kto zatem kupowałby weksle z mojem imieniem, lub na moje imię kredytował, sam sobie przypisze przyczynę strat poniesionych.

Olejów 28. grudnia 1869.

1177 8—8 **Kazimierz Wodzicki.**



Pigułki dla psów,

na podstawie długoletnich doświadczeń najsłynniejszych weterynarzy Anglii, wyrabiane przez

Franciszka Jana Kwizdę

w Korneuburgu,

na psią chorobę, padaczkę, kurcze, epilepsję, reumatyzm i zwykłe choroby psów. 1123 7—8

Dowodne środki zachowawcze przeciwko wściekliznie.

Cena jednego pudełka 80 cnt. w. a.

Niesfałszowanych można dostać: We Lwowie u aptekarza A. BERLINERA, w Krakowie u Jawornickiego.

Prawdziwa Woda wynalazku p. Lessueur w Paryżu

EAU ALLEMANDE

jest niezawodną przeciw **piegom i liszajom**, zapobiega **zmarszczkom** i nadaje skórze **przezroczystość i delikatność młodzieńczą**. Wszystkie te zalety rozpowszechniły jej użycie w Paryżu, a mianowicie na Wschodzie i w Rumunii.

Skład główny w Paryżu u p. Gastellier, fabrykanta perfum, 47, rue de la Chaussée d'Antin; we Lwowie w aptece p. Mikolascha; w Brodach w aptece p. Kullaka; w Botuszanach u p. Zahna, w Czerniowcach u p. Ign. Schnircha. 1014 7—?

Herbarz Kapicy Milewskiego

(wydanie bibljoteki książąt Czartoryskich w Sieniawie) obejmujący dokumenta tyczące się 600 rodzin pominiętych przez Niesieckiego; dzieło zawierające ważne materjały do historji, geografii starożytnej Polski, do dziejów osad, erekcyj kościołów etc., sprzedaje się w kancelarji zarządu biblioteki w Sieniawie (pr. Jarosław): w biurze Wydawnictwa dzieł Długosza (w Krakowie rynek 48), oraz w administracji *Czasu*, po 19 złr. w. a. za 10 egzemplarzy, zaś po 2 złr. 50 kr. za jeden egzemplarz — w księgarniach po 3 złr. za egzemplarz. Niebawem cena zwiększoną zostanie. Obszerność książki in 8vo wynosi przeszło 500 stronic.

Raccahout arabskie p. Delangrenier.

Środek ten potwierdzony przez Paryską Akademię Medyczną, leczy słabości żołądka i kiszek, przyspiesza powrót do zdrowia, wzmacnia dzieci delikatne i wątłe, zabezpiecza od gorączki tyfoidalnej i chorób epidemicznych.

W Paryżu na ulicy Richelieu, 26; we **Lwowie** w aptece pana Piotra Mikolascha; **w Krakowie** w aptece p. Trauczyńskiego; **w Brodach** w aptece p. Kullak. 1029 5—10

PAPIER RIGOLLOT
do Sinapizmów

w Paryżu na ulicy Vieille du Temple, 26.

Przyjęty w szpitalach paryzkich cywilnych i wojskowych, jak również w szpitalach cesarskiej marynarki. Sinapizmy te konserwują się bardzo długo, sprawiają skutki rychłe i niezawodne. 1027 10—12

Dostać można w aptekach: we Lwowie u p. Piotra Mikolascha, w Brodach u p. M. Kullaka, w Krakowie u p. Trauczyńskiego.

W Wiedniu am Graben Nr. 3.
KELLER i ALT,

sprzedają

po wszelkich cenach możebnych

z powodu odstąpienia swojego lokalu austrjackiemu, centralnemu bankowi — wszystkie swe zapasy najwykwintiejszych

ubiorów męzkich futer,

upraszają przytem szan. publiczność, ażeby przez najmniejsze kupno się przekonała, że u nas suknie

prawie nic nie kosztują

i polecają 1043 13—?

ubrania balowe i salonowe,

surdut lub frak, pantalony i kamizelkę

po 24 zł. 50 cnt.

SURDUTY ZIMOWE

w najlepszym gatunku 8 złr.

Futra do podróży

podszyte baranami lub lamowane szopami. 40 złr. szopy po 70 złr.

Przy zamówieniach z łaskawem oznaczeniem miary objętości piersi wierzchem (naokoło piersi i pleców), objętości stanu (dokoła korpusu), długości kroku (od samego kroku aż do ziemi), upraszamy kolor i cenę podług cennika wymienić, pozostawiając nam z zaspokojeniem wykonanie szanownych zleceń, gdyż my jedynie dla pewności zamawiającego do każdej posyłki poświadczenie przyłączamy, w którem się wyraźnie zobowiązujemy, wszelkie od nas pobrane suknie, gdy z jakiejkolwiek przyczyny wymaganiom nie odpowiedzą, bezwarunkowo z powrotem odebrać.

KELLER i ALT, majstrowie krawieccy, posiadacze w celu wyszczególnien, właściciele składu sukni w Wiedniu

Graben, Nr. 3, zum „Stock im Eisen."

Wiadomość dla lekarzy.
SYROP Dra FORGET

Sirop du Dr FORGET używa się z najpomyślniejszym skutkiem przeciw **kaszlom uporczywym, katarom, kokluszowi, nerwowej irytacji naczyń płucowych i wszelkim cierpieniom piersiowym.** Lekarze paryzcy zawsze z pomyślnym skutkiem go przepisują. Łyżeczka od kawy jest dostateczną. Dostać można w Paryżu u Dr. Chable, rue Vivienne. 36; w Krakowie u Brunona Miczyńskiego, w Warszawie w składzie materjałów aptecznych Galla, we Lwowie jedynie w aptece **Piotra Mikolascha**, w Brodach u p. M. Kullaka. Cena flaszki 1 złr. 80 cnt., z opakowaniem 2 złr. w. a. 1012 18—48

Maszyna do wyrabiania lodu.



Vass & Littmann

Fabryka maszyn technicznych

Aparaty do wyrabiania wód mineralnych.



Haale a. d. Saale (Prusy) 1347 1—2

poleca swoje najlepiej sporządzane

MASZYNY do wyrabiania LODU.

Takowe dostarczają na godzinę 10 do 1000 funtów lodu. — Dalej

Aparaty do wyrabiania wód mineralnych,

i wszelkiego rodzaju napojów musujących. — Illustrowane cenniki na żądanie franco.

Altona dnia 12. lutego 1869.

Do pana J. G. Popp, w Wiedniu.

Mając ząb zepsuty, używałem pańskiej plomby, i mogę pana zapewnić, że takową odpowiednio skuteczną znalazłem. Ponieważ cierpię jeszcze w skutek innego zepsutego, który, że jest bardzo zniszczony, może być oplombowany, chciałbym się dowiedzieć, czyli płyn używany do plombowania tę własność posiada, ażeby takowy zatruć, albowiem na tem mi zależy, jak sobie postąpić na przyszłość. Upraszam pana na moje pytanie mi odpowiedzieć.

Zostaję z uszanowaniem
Martin Marcus. Breite Strasse Nr. 34.

Bubendorf.

Do pana J. G. Popp, prakt. dentysty w Wiedniu, **Stadt, Bognergasse Nr. 2.**

Wielmożny Panie!

Niniejszem przesyłam panu dług w kwocie 2 złr. 10 ct. w. a. **za wyśmienitą plombę** do oplombowania zepsutych zębów, przyczem **wyrażam panu najżywsze podziękowanie za pański skuteczny wynalazek.**

Z uszanowaniem poleca się
Anton Brandstetter.

Steierdorf.

Gdy pańską plombę do zaplombowania przez siebie samego, używałem z wielkim skutkiem, której w naszej okolicy dostać nie można, upraszam Go przysłać mi za zaliczką pocztową pudełko z dwoma flaszeczkami.

Z uszanowaniem
Ferdynand Czaslofsky,
rachmistrz.

1146 1—3

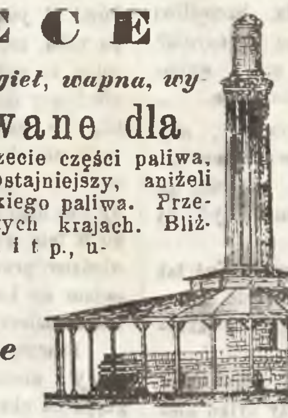
We Lwowie: apteka dr. chemii Tytusa Zarzyckiego, apt. pp. P. Mikolascha, A. Berlinera, Ebenbergera, i Zygmunta Ruckera, handel p. Kleina wdowy, Jakóba Pipesa i p. Bonifacego Stillera. **W Krakowie:** pp. Górecki, J. Jahn, L. Feintuch, E. Stockmar apt. i J. Bartl, N. Redyk aptek., Siedlecki aptekarz w Czerniowcach.

W Bełzie p. Hrymak, *w Białej* p. Józ. Knaus, *w Bielsku* p. Sanko apt., *w Bóbrce* p. Czarnik apt., *w Bochni* p. Niedzielski i Konst. Solik, *w Brodach* p. Fr. Gomoliński apt., *w Brzeżanach* p. Zminkowski apt. i p. B. Fadenhecht, *w Buczaczu* p. Kercel, *w Chrzanowie* p. Sporysz apt., *w Czerniowcach* p. Alth syn apt. i Ig. Schnirch p. Rożański i p. Rintzinger, *w Dobromilu* p. A. Grotowski apt., *w Dolinie* p. J. Traunfellner apt., *w Drohobyczy* pp. Kleczkowski i Rosenheim apt., *w Dynowie* p. M. Koniecki, *w Frysztaku* p. N. Löw, *w Grybowie* p. Muszyński, *w Jaworowie* p. Lachowicz apt., *w Jarosławiu* p. Bogusz apt., *w Jazłowcu* p. J. E. Wilczek apt., *w Kimpolungu* B. Sommer, *w Kołomyi* p. Rożański i p. Sidorowicz apt., *w Krośnie* Krzysztoforski, *w Krynicy* p. M. Nitribitt apt., *w Lutowiskach* p. A. Koniecki, *w Lipniku* p. Sommerfeld apt., *w Manasterzyskach* p. Lipschütz, *w Nowym Targu* p. S. Laur, *w Nowym Sączu* p. Kosterkiewiczowa wdowa i Ig. Garan, *w Polskiej Ostrawie* p. C. Weber apt., *w Przemyślu* p. Gajdeczka i Syn, p. Kozłowski i p. Machalski, *w Przeworsku* p. Janiszewski apt., *w Radowcach* p. B. Teichmann i p. F. Zink apt., *w Rawie* p. Jan Distl apt., *w Rozwadowie* p. Marecki, *w Rzeszowie* B. J. Schaiter i Syn, *w Samborze* p. Kriegseisen apt., p. Riedl apt., p. A. Kramer i p. Rosenheim, *w Sanoku* p. J. Jaklicza wdowa, i p. R. Barth, *w Sereciu* p. I. Sommer i J. Dempniak, *w Stanisławowie* p. F. Stecher apt., p. A. Beil apt., p. C. Kopacz, *w Stryju* p. B. Kornberger apt. i p. J. D. Nussenblatt, *w Suczawie* p. E. Botezat apt., *w Tarnopolu* p. A. Morawetz, p. W. Stachiewicz i p. L. Karmin, *w Tarnowie* p. W. T. A. Wielogórski i H. Koy, *w Turce* p. A. Czyrniański, *w Wadowicach* p. Foltin *w Zaleszczykach* p. Kodrębski, *w Złoczowie* p. O. Fadenhecht, *w Żółkwi* p. Krzyżanowski.

J. G. Popp. prakt. dentysta i właściciel przywileju w Wiedniu, Stadt, Bognergasse Nr. 2.

PIECE KRĘGOWE

do wypalania cegieł, wapna, wyrobów glinianych, cementu i gipsu



patentowane dla Hoffmanna i Lichta

oszczędzają dwie trzecie części paliwa, ogień daleko jednostajniejszy, aniżeli nich używać wszelakiego paliwa. Przeszło 500 takich pieców znajduje się już w użyciu w rozmaitych krajach. Bliższych wiadomości, opisów, rysunków, zaświadczeń i t. p., udziela się bezpłatnie. i przy należytem postępowaniu wydają piece dawnej konstrukcji. Można przy

Berlin, *Kesselstrasse* Nr. 7. **Berlin, *Kesselstrasse* Nr. 7.**

Fryd. Hoffmann,

budowniczy, przewodniczący niemieckiego Stowarzyszenia ku fabrykacji cegieł i t. p.

Berlin, Kesselstrasse Nr. 7.

Wyłącznymi moimi reprezentantami dla krajów c. k. Austrjackich są: p. **Leopold Maciejowski** c. k. cywilny inżynier przysięgły **w Wiedniu** Stadt, Maksimilianstrasse Nr 8; p. **Th. Reuter** inżynier **w Pradze**, villa Koulka Westbahnhof; p. **A. Sichmon** inżynier **w Peszcie** Waiznergasse 17. Panowie ci udzielają objaśnień ustnych i na piśmie.

Odpis. Swan. Banks, Kohlen-und Ziegelwerkscomp lim, Castle Espie Works Comber. 11. listopada 1869. (Irlandja)

Szanowny panie Wedekind!

Na skutek pańskiego życzenia, żeby się rozpoznać co do kosztów materjału do wypalania, którego używa się przy wypalaniu wapna w kręgowych piecach Hoffmanna p. Murland, objaśniam pana, że mi się od maja 1858, to jest od czasu mego kierownictwa jako dyrektora, udało koszta znacznie obniżyć, tak że teraz na 40 tonów wypalonego wapna, spotrzebuję o $5\frac{1}{2}$ tonów mniej węgla, z którego przypada tona na 7 szylingów — z czego się okazuje, że koszta tony wypalonego wapna wynoszą tylko 1 szyling. Trzy cetnary węgla wystarczają, aby tonę wapna lub 1000 cegieł wypalić, co różnemi próbami stwierdziłem. Okoliczność, że kamień nie potrzebuje w tak małe części być potłuczonym, jak to w dawniejszych piecach praktykowano, jest bardzo wielką korzyścią, niemniej i ta, że koszta reparacji są bardzo niewielkie, gdyż niczego się nieoszczędza, ażeby otrzymać do budowy najlepszy materjał. Do pieców systemu, które tutaj przed zaprowadzeniem Hoffmańskich istniały, płacono za jedną tonę lepszego węgla 16 szyling. 6 pens, otrzymano zato $3\frac{1}{2}$ ton. wypalonego wapna, tak że około 4 szyling. 8 pens kosztował materjał do otrzymania tony wapna. Przez zaprowadzenie Hoffmańskich pieców, okazuje się w porównaniu z dawnemi piecami zaoszczędzenie materjału potrzebnego do wypalania 70—80 na cent. Piec p. Murland jest wielki, podwójny, podzielony na 24 części i wypala dziennie 90 tonów wapna. Pan Murland jest z rezultatów nadzwyczaj zadowolony i zamyśla wybudować jeszcze 2 piece konstrukcji Hoffmanna. 1063 1—?

Zostaję z szacunkiem dla pana
gez. **W. Murland**, dyrektor.

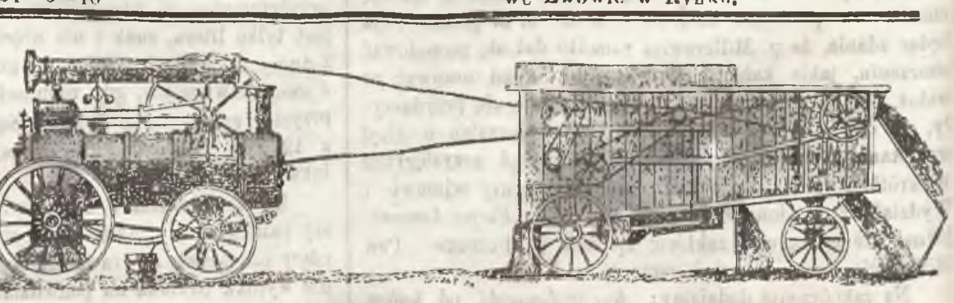
Za 50 cnt. jako cenę losu loterji ubogich, można pomiędzy 3000 wygranemi wartości 60000 złr. wygrać główną wygranę **1000** dukatów, 2 wygrane po 200 dukatów, 2 wygrane po 100 dukatów, 2 wygrane po 100 talarów, 1 wygrana na 100 złr. w srebrze, 3 wygrane otrzymują po losie kredytowym, niemniej rzeczy kosztowne udzielone przez Jego Mość cesarza. Odbiorcy 5 losów otrzymają los bezpłatnie.

Stanisławowskie losy, 4 ciągnienia w roku. Wygrana 47.200 złr. w. a. Cena losu 28 złr. w. a. Ciągnienie 15. lutego br.

Losy Rudolfa po 16 złr. 50 cnt.

Frydryka Schubutha

1231 6—10 we Lwowie w Rynku.



Fabryka maszyn w Gainsborough, Anglia.

MARSHALL SONS et. COM.

poleca P. T. dostojnym właścicielom dóbr swoje powszechnie za najlepsze uznane dobrze wykonane **Lokomobile i młocarnie parowe. Takowe otrzymały na 10 różnych wystawach r. 1869, przy próbach wszędzie pierwszą nagrodę i medale jako odszczególnienie, na wystawie galicyjskiej na dniu 19. września 1869**, odniósł podpisany z ośmiokonną maszyną zwycięztwo, **nad wszystkiemi angielskiemi maszynami, i otrzymał pierwszą premię państwową, i wielki złoty medal.**

Są także na składzie **sławne Priest et Woolnough's** 13 rzędowe siewniki, na kółkach z kutego żelaza — po zniżonej cenie po 375 zł., dalej angielskie młocarnie kieratowe i t. d. taniej jak krajowy wyrób. — Łaskawe zlecenia chętnie przyjmuje i na żądania przesyła cenniki

General-Agentur

G. Hubazy

1234 4—12 II. Bezirk, Augarten — Allee (Schawel-Allee) Strasse Nr. 7. Wien.

C. k. uprzywil. kolej galicyjska Karola Ludwika.

OBWIESZCZENIE.

Z powodu, że oferty w skutek ogłoszenia z dnia 7. listopada r. z. względem dostawy węgla kamiennego wniesione, uznane zostały jako nieodpowiedne, przeto rozpisuje się na nowo dostawę potrzebnego węgla kamiennego dla c. k. uprz. kolei galic. Karola Ludwika na czas od 1. marca 1870 aż do ostatniego marca 1871.

Dostawić się mająca ilość wynosi 500.000 ctn. cłowych, kolej zastrzega sobie jednakowoż prawo tę ilość przy zatrzymaniu oferowanych cen i warunków dostawy w ogólności, aż do 300.000 cetnarów cłowych zmniejszyć.

Chcących wziąć udział w tej dostawie, zaprasza się, ażeby dotyczące, marką stęplową na 50 cnt. i w 5% we wadjum zaopatrzone oferty najpóźniej do dnia 21. lutego r. b. do 12. godziny przedpołudniem do podpisanej dyrekcji ruchu wnieśli.

Warunki dostawy mogą być przejrzane tak w biurach Dyrekcji ruchu we Lwowie, jakoteż w magazynie materjałów kolei Karola Ludwika w Krakowie, a na żądanie także odpisy tychże udzielone być mogą.

Lwów w lutym 1870. 1339 3—3

Dyrekcja ruchu.

Wydawca: Teofil Szumski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Drukiem Kornela Pillera.